

SŁOWO

Wilno, Sobota 19 czerwca 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
 BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
 DUNIEWICZE — ul. Wileńska 1
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
 GRODNO — Plac Batorego 8
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiański
 LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
 NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
 NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
 POSTAWY — ul. Rynek 19
 STOLPCE — ul. Piłsudskiego
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 8
 SWIR — ul. 3-go Maja 5
 WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 25

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. sragranic 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cen pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

Paryż, 14 czerwca.

Powiadają, że p. Briand „upadnie”, potem się podniesie i poraz trzeci będzie premierem. Może to nieodzwone dla dobra Francji, może to najzupełniej „w porządku” z punktu widzenia obyczajów i zwyczajów parlamentarizmu — lecz *simplex serpens Dei*, czyli człowiek nie zdolny myśleć „kategoriami politycznymi”, tylko ordynarnie ścisła ramionami. Czyżby mogli ministrowie raz po raz spadający ze stołka — przepaszani — z fotelów, spełniać swoje obowiązki jak należy? Cóż to, u licha, za ciągłość pracy i to jakże odpowiedzialnej? Wiąże wisł nad ich głowami „kryzys”, czyli t. zw. „przesilenie gabinetowe”. Cóż za znerwowanie, jakże opłakane warunki dla pracy wymagającej ogromnego skupienia ducha i energii niesłabnącej. Wszak stolarz nie wykończy dobrze krzesła, szewc buta — pod nie usłanną groźbą, że będzie ni stąd ni z owąd oderwany od roboty... Cóż to za głupi sposób rządzenia światem! Zaczęły, dajmy na to, jakąś reformę w swoim resorcie, już masz dokonać dzieła, które pozostawisz za zbaczone dla ojczyzny, lecz należysz do gabinetu — gabinet się przewraca i ty wespół z nim musisz rzucić wszystko... niedokończony lub poplątany!

Dla kajerowiczów raj; dla rzeczywistych patriotów rozpacz. Setki ludzi biegają na tenisową arenę (couri) Racing-Klubu zobaczyć jak też Zuzanna Leglen da sobie radę z Amerykanką miss Browne. „Boska Zuzanna” jest, jak wiadomo, rodowitą żydówką, o której gazety francuskie piszą nieodmiennie „na szą chwala”; jest najznakomitszą dziś *fenisistką* na ziemskim globie; jest znakomitością; sława jej nie zna granic. Zmierzyły się: prezbiteriańska powaga i temperament jak żywe srebro. Dużego wzrostu p. Leglen zwyciężyła kapitalnie swoją rywalkę niską i przysadzistą. Paryż nie posiada się z radości.

Że się natomiast przegrato grubą stawkę zasiadłszy w Waszyngtonie do dyplomatycznej gry z jankesami, o tem nikt nie mówi. Pomstowano na p. Caillaux, że mu się nie udało skruszyć „łapczywości” Amerykanów — a teraz oio będzie musiała Francja zwrócić swoich amerykańskich długów przeszło 600 milionów i dolarów — więcej, czyli 6 miliardów 850 milionów dolarów. Aż się zimno robi... Po nad to, pełnomocnicy francuscy musieli zgodzić się, że Francja wydadzi od roku 1926-go do 1936-go 125 milionów dolarów czyli znowu więcej niż suma, na którą godzono się uprzednio. To też o układach w Waszyngtonie mówi się nie inaczej — i otwarcie — jako o *echec de Washington*.

Tu może należałoby — nieco poubolewać. Lecz mam właśnie przed sobą w „Petit Parisien” korespondencję z Warszawy p. Londresa wysłannika tak bardzo czytanej gazety i — ciężko powstrzymać odruch... nie powiem jakiego. P. Londres zdaje sprawę z sytuacji aktualnej w Polsce. Ale jakim tonem Piłsudski — pisze — *domine* lecz obóz jemu przeciwny — *mine*. Donosi, że na dziedzińcach koszar dochodzi do bójek między żołnierzami (!). A „Volonté” opowiada te „perełki” w komentarze np. tego rodzaju: „Wygląda, że *le cafouillis polonais* (polska kaśpa, polski bigos) dochodzi już do tej historycznej świetności, którą zgasiło skinienie carów, królów pruskich i cesarzów austriackich”. Bez komentarzy.

Mają być Paryżowi kongresu sufrażystek z całego świata. Oio i inny międzynarodowy kongres; psychiczny. Zjechali się teozofowie i zwolennicy czystego magnetyzmu, tak zwani ekstremiści i nowoczesni alchemicy, apostołowie t. zw. chirolodji (aby nie powiedziano: chiromancji). Kogo niema! Sam b. rosyjski wielki książę Aleksander wygłosi referat, o którym powiada, że ogromną wywoła sensację; udział w kongresie bierze p. Clerk małżonka angielskiego ambasadora w Paryżu, wśród alchemików najwyższą figurą jest p. Jollivet-Castelot, chwalcący się, że z 22 gramów srebra może dobyć około grama złota; chirolodg p. Murchery przepowiada, że człowiek „który zjawi Francję”, będzie miał... krótkie paznokiec a na dłoni połączone linie głowy i życia wraz z jej rozgałęzieniami w kierunku Marsa.

Odstonięto pomnik Sary Bernhardt na placu Malesherbes. W wygłoszonych liczących mowach podniesiono głównie to, że Sara Bernhardt mowę francuską rozniosła na świat cały. Zdaje się jednak, że język francuski nie czekał z rozpowszechnieniem się na cały świat — przyjechał na świat Sary Bernhardt.

Po Briandzie -- Herriot.

Zwrot w przesileniu ministerjalnym we Francji

PARYŻ, 18. VI. Pat. Większość dzienników przywiduje, że Herriot odpowie odmownie na złożoną mu przez Brianda propozycję udziału w gabinecie oraz, jeśli ponowne usiłowania Brianda zawiadą, to Prezydent Doumergue powierzy misję utworzenia rządu Herriotowi. Natomiast zgoda Poincarego wydaje się pewną.

Według Echo de Paris rozmowa Brianda z Herriotem była bardzo ożywiona. Herriot oświadczył Briandowi, że udział jego w rządzie mógłby być brany w rachubę jedynie po uprzednim porozumieniu się co do programu finansowego oraz po częściowym przyjęciu przez Poincarego niektórych punktów widzenia kartelu lewicowego. Według Ere Nouvelle Poincare miał oświadczyć, iż zadowolony się taką sprawiedliwością, aby pozostawić Herriotowi tekę finansów.

Herriot odmawia współpracy.

PARYŻ, 18. VI. Pat. Grupa radykałów społecznych postanowiła jednomyślnie z wyjątkiem głosu Franclina Bouillona, że Herriot nie może przystąpić do współpracy z Briandem na zaproponowanych mu warunkach. Herriot wystosuje do Brianda list, w którym wyłuszczy motywy tej decyzji.

Rezygnacja Brianda.

PARYŻ, 18. VI. Pat. Wobec odmowy Herriota współpracowania z Briandem, ten ostatni zrezygnował z misji tworzenia gabinetu. Zdaniem Brianda, Herriot posiada dane, które umożliwią mu rozwiązanie przesilenia. W związku z zrzeczeniem się misji przez Brianda, Prezydent Doumergue zaważwał Herriota.

Herriot tworzy rząd.

PARYŻ, 18—VI. Pat. Herriot przyjął zasadniczo misję utworzenia gabinetu.

Spisek na życie Mustafy Kemala.

KONSTANTYNOPOL, 18. VI. PAT. W Smyrnie wykryto spisek na życie Mustafy Kamal Paszy. Kilka osób zostało aresztowanych.

Pelletier d'Oisy w Pekinie.

PEKIN, 18. VI. PAT. Lotnik francuski Pelletier d'Oisy przybył dzisiaj rano do Pekinu.

Program gospodarczy Rządu.

Ekspose min. Kwiatkowskiego.

WARSZAWA, 17. VI. (PAT). Dnia 17 b. m. o godz. 5 popołudniu odbyła się konferencja prasowa w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, na której p. minister Kwiatkowski wygłosił obszernie przemówienie o zagadnieniach gospodarczych, rozwiązaniach których ma stanowić program pracy jego resortu w najbliższym czasie.

Na wstępie p. minister zaznaczył, że obecnego kryzysu gospodarczego w Polsce nie należy brać jako zjawisko czysto polskie. Kryzys ten od czasów wojny, szczególnie ostro zaczęła odczuwać cała Europa i udział jej w gospodarce światowej zaczyna się stopniowo kurczyć.

W akcji sanacyjnej na pierwszym miejscu muszą być uwzględnione interesy gospodarcze jednostek gospodarczych zdrowych i silnych, zdolnych do rozwoju swej produkcji i do wzmocnienia konsumpcji. Na pierwszym miejscu pod tym względem muszą być wzięte pod uwagę interesy rolnictwa i przemysłu rolnego, gdyż przez podniesienie kultury i wytwórczości rolnej wytwarza się liczną klasę konsumentów, która we wzmocnienie siły nabywczej zdolna będzie zabezpieczyć rozwój poszczególnym dziedzinom przemysłu krajowego. Podniesienie kultury rolnej wymaga wzmocnionej produkcji tych działów produkcji, które z uprawą roli i przemysłem rolnym są połączone. Z

poszczególnych działów przemysłu polskiego pierwsze miejsce należy przyznać przemysłowi węglowemu, jako temu, który jest i będzie podstawą do przekształcenia się Polski w państwo przemysłowe.

Dwa są punkty wagi pierwszorzędnego w życiu gospodarczym Polski — Śląsk i wybrzeże morskie. To też oba te punkty muszą być otoczone specjalną opieką. Postulaty w dziedzinie przemysłowej mogą być sformułowane w sposób następujący: 1) obniżenie kosztów produkcji przez ulepszenia techniczne i naukową organizację pracy; 2) uporządkowanie eksportu z wykluczeniem dzikiej konkurencji Polski na rynkach światowych; 3) specjalne popieranie przedsiębiorstw, wykazujących podstawy do zdrowego rozwoju. Stojąc na stanowisku obrony interesów produkcji przemysłu rząd jednak z całą mocą dążyć będzie do stabilizacji cen i ministerstwo rozpoczęło szeroką akcję w sprawie układu w tym względzie z poszczególnymi działami przemysłu. Głównymi środkami do stopniowego zwalczania przesilenia są: rozwój konsumpcji krajowej, rozwój zorganizowanego transportu i handlu tranzytowego. Wskazania te p. minister nie uważa jako wyczerpujące przedstawił całość programu. Są to raczej postulaty chwili obecnej wymagające rozwiązania w najbliższej przyszłości.

Obniżenie cen węgla i nafty.

Obywatelskie stanowisko przez myślowców.

WARSZAWA, 18. VI. PAT. P. Minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski odbył w ciągu ostatnich dni szereg konferencji z przedstawicielami poszczególnych gałęzi przemysłu, do których zwrócił się z apelem w sprawie nie podnoszenia cen, uważając sprawę stabilizacji cen zwłaszcza w ostatnim okresie czasu, jako jeden z niezmiernie ważnych czynników utrzymania równowagi budżetowej, stabilizacji waluty i w ogóle przeprowadzenia przez rząd akcji sanacyjnej.

Jak donosiliśmy, przemysł naftowy w pełnym zrozumieniu motywów przedstawionych przez p. ministra oświadczył gotowość obniżenia cen nafty i parafiny, które zostały podwyższone dnia 7 czerwca.

Przemysł węglowy po odbytej w dniu 16 bm. naradzie z p. ministrem

obećcał dać odpowiedź w ciągu dwóch dni. Dotyczy to cofnięcia podwyżki 17 proc. zapowiedzianej przed tygodniem. Przemysł metalowy, oświadczył gotowość niepodwyższania cen. Również huty górnośląskie reprezentowane przez b. ministra Kiedronia, złożyły zapewnienie gotowości zastosowania się do apelu p. ministra. Zamierzony jest jeszcze w powyższej sprawie szereg narad z innymi gałęziami przemysłu.

Koncesjonowane Pierwsze Kursa Maturyczne i Uzupełniające „Piłność”

we Lw. wie, ul. Pańska 1. 14 II p. Kursa zbiorowe i korespondencyjne. Wyczerpujący prospekt na rok szkolny 1926-7 za nadesłaniem znaczka pocztowego za 16 groszy. Kursa te istniejące od roku 1921, cieszą się wielką frekwencją uczniów i są prowadzone wzorowo, systemem szkolnym.

Letniska wiejskie

Wilno, Dąbrowskiego Nr 3 m. 6 od g. 3—5 po poł.

- 1) przyjmowanie ofert na letniska z utrzymaniem i bez niego.
- 2) informowanie osób, które zechcą z letnisk skorzystać.

Władysław Mickiewicz.

Przemówienie rektora Zdziechowskiego na uroczystym uczczeniu pamięci Władysława Mickiewicza 17/VI.

W tym świecie doczesnym, w koronowanych, stykał się ze wszystkimi, który poeta określał, że jest „z lez, ze krwi i błota”, wśród stosunków i warunków, będących wytworem rozumu, ale tego, który woli namietnościom służyć, niż przyrodzonym światłom się kierować, życie stawało by zaiste nieznośnym dla człowieka ciężarem, gdyby towarzyszył mu osłoda w tej tulaczce po ziemi nie było nam marzenie, — marzenie to unoszące nas w błogostawioną dal czasów przyszłych, to zwracające wstecz ku mogiłom przodków. Ale gdy tam, w owej przyszłości, w owej „rajskiej dziedzinie uludy” wszystko jest niewyraźne i wszystko niepewne, to natomiast co już było i bezpowrotnie minęło świeci nam tem wyraźnym, żywym, rzeczywistym Pięknem, które nazywamy tradycją. Zjadł tak dolegliwy, gnębiony dolegliwy ból i żal nad grubym starca, który świadkiem był wielkiej epoki i stróżem wielkiej tradycji.

A takim był ś. p. Władysław Mickiewicz. Łączył nas bezpośrednio z chwilą najwyższych wzlotów w dziejach ducha polskiego i wszystkie swoje siły, swoje długie i pracowite życie poświęcił budzeniu i szerzeniu czci dla ojca swojego, w niezachwianym przeświadczeniu, że to jest jego powinność nie wobec ojca tylko, lecz wobec Polski, w tej najdonioślejszej dla wszystkich sprawie, jaką jest duchowe wzmocnienie narodu.

Siły dorównały zamiarowi; kto go znał, ten widział w nim tryskające życiem wcielenie Ojca do Młodości. Młodość ciała i młodość ducha — jedno i drugie w nim się podirzywnywały, jedno i drugie zachował aż do zgonu.

Pod względem młodości fizycznej był zjawiskiem zdumiewającym, może bezprzykładnym. Ostatni raz widziałem go w r. z. w Paryżu. Kończył już 87 rok życia; od lat wielu mieszkał w tej samej starej kamienicy, rue Guénégaud, bez udogodnień nowoczesnych, bez windy, na szóstym piętrze. Niezmiernie ruchliwy, kilkakrotnie w ciągu dnia wychodził na miasto; spuszczal się ze schodów i wspiniał się na nie zgięcie młodzieńczą lekkością, zmęczenia nie czując. Siedzieć nie lubił. Gdy w czasie swej ostatniej bytności w Wilnie taskawie mię odwiedził zechciał w mieszkaniu mojem, stał w ciągu przeszło dwóch godzin na środku pokoju, tem samem zmuszając do stania tych z zaproszonych gości, którzy z nim rozmawiać chcieli; i jeden po drugim odchodzili oni, innym miejsca ustępując, znużeni, choć znacznie od niego młodszy. Podobnie nieznaną mu była wrażliwość na zmiany temperatury; nie posiadał na zimę ani ciepłego, ani nawet lekkiego płaszcza; pamiętam go w Krakowie, w kilkunastostopniowy mróz chodzącego, raczej pędzącego po ulicach swoim zwyczajem szybkim krokiem tylko w surducie.

A młodość ducha? nie poruszę tu tego, o czem inni mówią będąc tej jego niespożyte, ujawniającej się w rozmaitych dziedzinach energii w pracy, której motorem była wiara, a wiarę czerpał on w duchu ojca, w czuciu swojej nierozdzielnej łączności z nim, z jego myślą i miłością. Zwrócić tu uwagę tylko na jeden szczegół, na jedną, może podrzędną, temniemniej charakterystyczną właściwość młodości, mianowicie na żywość wyobraźni, która w nim się łączyła z wrodzonym darem opowiadania. Nie spotkałem człowieka opowiadającego tak świetnie, tak barwnie, tak dowcipnie; był w tym zakresie gienjuszem, jeśli wyrazu tego wolno tu użyć. A miał o czem opowiadać; czego nie widział, kogo nie znał, dzięki temu że był i że umiał być synem Adama Mickiewicza, Roczawczy od głów

Sejm i Rząd.

Porządek obrad Sejmu.

WARSZAWA, 18. VI. Pat. Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu dnia 22 czerwca przewiduje następujące punkty: 1) Pierwsze czytanie projektu ustawy, dotyczące przedłużenia mocy obowiązującej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 czerwca 1924 r. o lichwie pieniężnej, 2) Pierwsze czytanie projektu ustawy o uzupełnieniu prawozofum budżetowego na czas od 1 lipca do 30 września, 3) sprawozdanie komisji Skarbowej o rządowym projekcie ustawy o podatkach od lokali oraz wnioski klubów poselskich w tym samym przedmiocie, 4) sprawozdanie Komisji Skarbowej o poprawkach Senatu do projektu ustawy o splatach stempłowych, 5) sprawozdanie Komisji Oświatowej o poprawkach Senatu do projektu ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli.

Rząd wniósł do Sejmu projekt zmian konstytucji.

WARSZAWA, 18. VI. PAT. Rząd wniósł dzisiaj do laski marszałkowskiej projekt ustawy w sprawie zmian w konstytucji.

Wytczne rządowej polityki mniejszościowej.

WARSZAWA, 18. VI. (tel. w. Słowa) Rząd opracowuje wytyczne nowej polityki wobec mniejszości kresowych. Jak słychać zmierzają one do ostatecznego zrealizowania postanowień konstytucji drogą nadania ludności kresowej w praktyce pełni praw obywatelskich.

Erzwidziane zmiany wojewodów mają na celu umożliwienie wykonania programu rządowego. Program ten jednakże nie obejmuje projektu autonomii terytorjalnej w stosunku do ziem kresowych.

Rekonstrukcja gabinetu.

WARSZAWA, 18. VI. (tel. w. Słowa) Rekonstrukcja gabinetu ma być dokonana w ciągu dnia jutrzejszego. Nominacja p. Augusta Zaleskiego na ministra spraw zagranicznych nie ulega wątpliwości. Ze wszystkich innych kandydatów utrzymuje się jedynie nazwisko prof. Witolda Staniewicza na tekę rolnictwa. W ciągu dnia dzisiejszego ustalone są kandydatury na teki oświaty i ministra reformy rolnych.

Inspekcja województwa Nowogródzkiego.

WARSZAWA, 18. VI. (tel. w. Słowa) Minister spraw wewnętrznych p. Młodzianowski w związku z lansowaniem w prasie pogłoskami o nieporządkach w województwie Nowogródzkim wydelegował p. inspektora Mackiewicza do celu zbadania spraw na miejscu.

O kredyt dla rolnictwa.

WARSZAWA, 18. VI. (tel. w. Słowa) Dział rano kierownik ministerstwa reform rolnych konferował przez dłuższy czas z ministrem skarbu p. Klarnerem na temat kredytów dla rolnictwa.

Następca p. Studzińskiego.

WARSZAWA, 18. VI. (tel. w. Słowa) Funkcje b. podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów w charakterze szefa Biura obejmujące p. Dzieciotowski, dotychczasowy urzędnik Ministerstwa Rolnictwa.

Podróż min. Kwiatkowskiego.

WARSZAWA, 18. VI. (tel. w. Słowa) Min. przemysłu i handlu p. Kwiatkowski wyjechał dziś wieczorem do Poznania, gdzie ma odbyć szereg konferencji z przedstawicielami kol gospodarczych, następnie udaje się do Tczewa i Gdyni, gdzie spotka z min. Romockim. Ta ostatnia podróż ma na celu badanie zdolności przestopowej portów polskich.

Pułk. Jur-Gorzechowski kandydatem na komendanta głównego policji.

WARSZAWA, 18. VI. (tel. w. Słowa) W sterach miarodajnych wysunięto kandydaturę pułk. Jura-Gorzechowskiego dowódcy żandarmerji D. O. K. III na stanowisko komendanta głównego policji państwowej.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 18. VI. (tel. w. Słowa) Dział dolar w obrocie prywatnym 10,34, złoto 5,43.

DODATEK LITERACKI

FRANCIS JAMMES.

Dziesiąta elegja.

I.

Kiedy serce me skona z miłości: na wzgórze,
Gdzie kwitną latem smukłe dzikie tulipany
I lisy kopią nory wśród tarnin i wrzosów,
Niech pójdzie dwoje młodych w upalny dzień letni.
Niech spoczną u stóp dębu, gdzie wiatru podmuchy
Pieszczą traw pióropusze łagodną pieszczotą,
Kiedy serce me skona z miłości—dziewczyno,
Co, słodka i zdyszana przyjdiesz tu z twym miłym,
Pomyśl o duszy mojej, strudzonej nad miarę,
Która na stokach wzgórza, u stóp tego dębu,
Szukała innej duszy o barwie lazuru,
Co by jej nie zadała żadnej nowej rany.
Powiedz sobie dziewczyno, powiedz: Był szaleńcem,
Podobnym do pasterzy mistrza Cervantesa,
Pasących białe owce na łąk kwietnej ciszy...
Porzucili wysokie, zadymione miasta,
Kędy może Kwitterja rozdarła im serca...
Powiedz: On był podobny nieszczęsnym pasterzom,
Co na kwietnej pościeli, dmąc w kobzy skórzane,
Usiłowali smętek swój zakląć w melodie...

II.

Kiedy serce me skona z miłości—powiedzcie:
Przeszło, jak połysk ps'raga w błękitnym strumieniu,
Przeszło, jak nić srebrzysta gwiazdy spadającej,
Przeszło, jak woń zblakanej więzi caprifolium.



Kiedy serce me skona, niech nikt go nie budzi...
 Proszę, niechaj mu danem będzie spać w spokoju,
 Pod wierzbą, gdzie czerwony śliczny gil, w czas ranny,
 Wyśpiewuje kantyczki do Najświętszej Panny.

III.

Kiedy serce me skona... Lecz nie.. Przyjdź ty po nie,
 Przyjdź z swoim wonnym wdziękiem i ze snu je obudź.
 Nie chcę, by odrzucało twoje pocałunki
 Weź je. unieś ze sobą z tą dziką tęsknotą,
 Z jaką tuliłaś czasem głowę mą, schyloną
 Na twoje krągłe piersi... I nie płacz, o miła.

Nie płacz, miła. Wszak życie jest wielkie i piękne.
 Cierpiałem i cierpieniem poitem tve serce...
 Ale jagnięta pasły się w zorzy czerwonej,
 Ale księżyc całował mgły rozkołysane,
 Ale sarny drzemały na białych polankach,
 Ale dzieci radośnie kąsały pierś matek,
 Ale pod ust słodyczą drżały gibkie ciała,
 Ale tyś się z rozkoszy zwijała w mych ręku...
 Nie płacz, miła. Wszak życie jest wielkie i piękne.

Kiedy serce me skona z miłości, nie będę
 Już miał serca i może zapomnę o tobie?
 Nie, nie... Jestem szalony... Nigdy nie zapomnę:
 Będziemy mieli tylko jedno serce—twoje,
 I gdy pić będę z szybkich potoków na łące,
 I zechcę tym błękitem napoić tve wargi,
 Staniemy się tak bliscy i w jedno tak złani,
 Że żadne z nas nie powie, które z nas jest tobą.
 Kiedy serce me...

Ale nie myślmy już o tem,
 Miła... Piersi tve strome drgnęły w rannym chłodzie,
 Jak dwa ptaszęce gniazda, zanurzone w rosach,
 Serce mi pęknie, widzisz, z tej wielkiej miłości.
 Całe tryska ku tobie, jak w pustym ogrodzie
 Samotna, biała lilja wytryska w powietrze.
 Nie mogę myśleć. Jestem tylko czemś maleńkiem.
 Jestem twemi oczami. Róż czerwonych pękiem.
 Czegóż ci więc żal było, kiedym cię porzucił,
 Skoro nie byłem sobą, a byłem róż pękiem?

IV.

Kiedy serce me skona z miłości: na wzgórzu
 Będzie jeszcze czuwała moja smutna dusza.
 Na drodze waszej, słodkie dzieci, bliskie różom,
 Zalśni wam w mokrych płotach o wczesnem świtanu.

Będzie się unosiła nocą we mgle białej,
 Co pije szarą wilgoć sennego księżycyca.
 Będzie świeża, jak róże, które się czepiały
 Słiskich, szczyrbatych murów starego ogrodu.

Pójdzie tam, kędy wiecznej czujności wysiłek
 Wypędza psy o zmroku z bud ciemnych ukrycia,
 I uśmiechnie się cicho do niskich mogiłek,
 Gdzie śpią maleńkie dzieci, co nie znały życia.

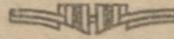
Niech wtedy męka moja stanie się słodyczą,
 A ci, co wejdą między dzikie tulipany,
 Niech mają wzrok pogodą i szczęściem nalany,
 A błogosławić będę ich cichym obliczem.

Myśl o tem wszystkim dzisiaj, w ten dzień taki smutny...
 I płacz, płacz, o, płacz jeszcze na moim ramieniu...
 Wzrusza cię to, nieprawdaż że mam cię porzucić?
 Wonne tve pocałunki drżą teraz, jak zorza.

Pożegnaj się, żegnajmy nasze drogie dusze,
 Jak gdy za dawnych czasów, przed wielką podróżą,
 W topolowych alejach, w chustek powiewaniu,
 Łzy ciężkie się staczały po białych policzkach.

Pozwól więc, by kolysał cię ból pocichutku.
 Stuchając, jak uderza w piersi moje serce,
 Ukoj się szloch buntu i łzy się uciszą.
 Uśmiechnij się uśmiechem z dni wielkiego smutku?...

przekł. Haliny Zawadzkiej.



WANDA NIEDZIAŁKOWSKA DOBACZEWSKA

O trosce Dadźbożej.

(Fragment z opowieści o św. Wszeradzie).

Prędko się dobra baśń baje—nie tak prędko rzecz się staje.

Przez bory szumiące, przez wody płynące wędrował mnich Hieronimos.

Szedł nie dzień, nie dwa, nie rok cały.

Puszczami się przedzierał, ludzkich osiedli unikał, ksiądz onego szukając, ku jemuż niósł słowo—posłanie Metodowe.

Aż zawędrował na ksiądzowy dwór.

Przyjął ci go ksiądz statecznie i godnie jako z dalekich krain posłannika, zagórskiego gościa.

Posłaniu Metodowemu się uśmiechnął, Hieronima na ucztę sutą zaprosił, o Kircie Świętym mówić sobie nie dał, a słowo Boże w grodziszczu swoim głosić dozwolił.

I stało się, że po dniach niewiele, zbiegali się ku Hieronimowi starcy i kalecy, zbiegały się niewiasty i raby niewolne.

Bo miłociwszy i łaskawszy zdał im się Jezukryst nad Dadźboga Swarozycą, miłującego się jeno w krasie, zdrowiu i młodości.

A pomału, za niewiastami, przyciągać jeli męzowie, ciekawi, coże to rozpowiada obcy gość i jakie gusta czynił?

On się radował w sercu swoim. Bo nie jeno płoteczki a jazie zagarniał niewodem, ba szczuki zębate: druzynnych wojów ksiądzowych.

Więc już o Świątyni Pańskiej zamyślał, raby i smerdy zwotywać chciał ku onej zbożnej pracy, pozwolenstwa na to ksiądzowego żądając.

A choć potężne było ono książę plemienia wiślańskiego, przed ramieniem Metodowem poczuło śnać lęk. W imię apostoła Moraw zakłętę—pozwolenstwo dało.

W on czas ruszyły woichwy ku kątnom i koniędze Swarogowe za niemi. Jęły wsze wobec lać bogom szczodre obiady, palić ziola i kwiecie i pirzwy po żniwach chleb.

„Zlitujcie się, zmiłujcie się, bogi jasne, zbudźcie się, przecknijcie się na złotych stolcach waszych.

Dajcie pomoc i obronę nam, sługom wiernym! Nie rzucajcie na zatrąte ludu i kątn wiślańskich!”

Przecknął się na stolcu swoim, ze snopów żrza-

iej pszenice wiązonym, bóg jasny, Dadźbóg—Swarozyc.

Przeciagnął się cały, ramiona mocarne wyprężył, złotoluskiej zbroicy poprawił, złotym szołomem odział ruse kędziory, miecz samosiecz ujął w prawicę.

„Kto mię wołał? kto mię zwał ze ziemie?”

Poźrzał w dół—koniędze swoje obaczył w pomieszaniu i lęku.

Siwym orłem ze złotego stolca się porwał, sokółem bystrym wyżej chmur pływających poleciał, aż znużony lotem, przypadł do stóp odcowych.

Pyta Ociec Syna swego jedynego:

„Czemu to synu miły, czemu Swarozycu, troskę czarną widzę na twojem czele jasnym?”

„Boże—oćce, Swarozel! zła dola przyszła na mój lud wydziera mi plemie moje koniędz obcego Boga. Daj radę!”

Ściągnął brwie Swaróg — pociemniało niebo, jak szerokie i długie.

„Cóż ja poradzę, synu? Swoje niebo znam, swoją ziemią władam. Idźże ty ku Welesowi. Jemu klną się Słowianie kławą wielką, on jest mądry mądrością wszech dziadów pomarłych”.

Zleciał na ziemię Dadźbóg Swarozyc, siwym wilkiem przebiegł lasy i pola, sine morze wielgorybem przepłynął i dnia trzeciego o zmierzchu zapukał do wrót nawi.

„Kto tam puka? Kto chce wejść niewolany?”

„Ja to jestem, wiciądz Dadźbóg Swarozyc. Bra- tu memu, Welesowi, się kłaniam”.

Zaskrzypiały mocarne wierzeje, ozwały się wrota do nawi. Dźwignęły się z zadumy sennej cienie dziadów, pomarłych od wieka, śladem Dadźbożym patrzyły ciekawie.

A on, wiciądz jasny, Welesowego trzemu docho- dzi, przed obliczem starszego brata staje, jak przy- stoi, panu bratu w pas się kłania.

Wzniósł Weles żelazne powieki, chmurne ocze utkwiał w Dadźboga.

„Kajżeś przyszedł, bracie—Swarozycu? cóż po tobie w bezpromiennej nawi?”

Tedy rzecze mu Swarozyc jasny: „Tak i tak się stało. Radę mądrą znajdź bracie, Welesie”.

Zadumał się, Weles krótkie ocemgnienie.

„Bracie miły, Dadźboże Swarozycu, nie omra- czaj ty jasnego czoła troską czarną. Nie ostatnia to

twoja godzina. Ciężki bój z Chrystosem zamorskim nie pilnuje on swoich włości, ba do cudzych sięga chciwą ręką. Ale koniędzom swoim w niebo patrzeć każe, że są ziemie nieświadomi cale, i po świecie białym chodzą nikiej ślepi. Lećże ty, Swarżyce, ku siestrze twojej i żenie, ku Mokosz, cudnej Krasopani.*

Porwał się Dadźbóg, znowu nad morzem poleciał, na wschód Słońca, na początek nieba. Tam są łągi wiecznie zielone, na nich kwiecie wiecznie kwitnące. Po łące chodzi Mokosz Krasopani, kwiecie w wianki zaplata, barwne tęcze na przęślicę mota, cieniuchne niteczki z nich przedzie.

A potem ciska one nici na ziemię, a one lecą, i wsze stworzenie zyjące wiąże.

Jeienia wiąże do łani, orliczkę do orła siwego, a do męża wiąże niewiastę.

Wysłuchała Mokosz skarg Swarżycowych:
„Śpij spokojnie, miły mój Dadźboże, zrobię ja ci chętnie o co prosisz. Odplacisz mi w gody jarowe, kiej mię przytulisz ku sobie, miłować i rodzić pragnącą“.

Odmieniła się Mokosz pszczołą złotą, odmieniecem na świat poleciała.

Dojrzała wnet Hieronima, jak u stóp Krzyża Chrystusowego klęczał, w zamodleniu cichem, w upojeniu niezemijskiem.

Jęła mu pszczołeczka złotą dzwonić cichusko do ucha pieśń o wiosnie i o miłowaniu.

Ze się Hieronimowi splątały słowa pacierza. A przed oczami dusze, miast, ozdartego męka, ciała Chrystowego, użrał kwitnące kaczeńce.

SEWERYN ODYNEC.

ZACHÖD.

Przytulasz się do mnie... I płaczesz cichutko
I ślaniaż się, wiotka, w sobolach twych smutków—
Usteczka skrzywiają się w dół..
Już dosyć, Książniczko. Bajeczka skończona —
Królewski płaszcz zdarty—zdeptana Korona
Przed nami szarzyzna i muł.

W mrok nocy idziemy—bezdomni heloci...
Lecz słońce zwycięstwa nad nami się złoci
Promienny malując nam mił.
O, nie szarp napróżno znękaną pierś szlochem!
Tłum—zawsze zostanie bezmyślnym Molochem
My—zawsze będziemy iść w świt

N'e szargaj bańń złotą naszego Exodu.
Być może, że będziem krew własną pić z głodu
I ręce swe szarpać i gryźć—
Lecz idźmy spokojni! I prędzej, niż uledz
Skonamy, jak kona zraniony krogulec—
Książniczko—już pora nam iść!

Pamiętaj—Pod smyczkiem boskiego Maestra
Swiegocą komety, jak zgodna orkiestra
I słońce czernieje, jak liść..
A my, zachodzący wśród przekleństw i krzyku
Wzejdziemy w wzlotach zwycięskich karrykuł—
Książniczko, już pora nam iść!

JERZY WYSZOMIRSKI.

Pragnienie.

Powrócić wreszcie z długiej błękitnej podróży
i świat cały wraz z sobą wyrzucić na peron
owej malej stacyjki u Ponar podnóży —
a później trząść się w wózku, krydym złotą derą.

Kołysać się w odwiecznych drogi koleinach
i chwytac drzeniem wargi wierzb przydrożnych wiewy,

W twym zamku, gdzie słońce w fontannach szaleje
Rozsiadły się zgrają bezmyślną plebeje
Na wieży czerwony lśni grot:
O, nie rwij szat atlas rękami drżącemi
Wszak myśmy odwieczni, jak stara bańń ziemi,
Nie ugnie nas topór i młot!

Tłum brudnych szaleńców przed sobą nas zeniel
Rzuć jabłko królewskie w przydrożne kamienie
Miał berła w dłoń kwietną weź kiść!
Zapomnij o świcie chamskiego batoga—
Miej w sobie coś z słońca promieni i Boga!
Książniczko, już pora nam iść...

Lecz nie daj nic poznać sledzącej nas zgrai,
Że pomsta, jak lampart w żrenicach się czai
W pierś tłumu kierując swój cios.
Wierz, zadrzy stal nasza w tem sercu przeklętym
Wszak myśmy wiecznością, a oni—fragmentem,
Wszak na nas opiera się los!

które z duszy wyżeną wspomnienia o Chlnach;
czekać aż wron krakanie zgłuszy krzyki mewy.

Przejechać cicho stępa nad strumienia nurtem
i ujrzyć dom bielony i wiśnie i śliwy,
otworzyć ze wzruszeniem klekocącą furte
i zapytać; tam oto, czym tu był szczęśliwy?

JERZY WYSZOMIRSKI

Rymy nawspak.

Eksperyment

Jezioro całuje traw zielonych rama
 sosna w wodzie zatracą kształt niby mara
 blednieje i gaśnie w wodzie kwiatów dywan
 o pani jak piękne wodne imię wandy
 patrz w głębi w rozłoczy lśni srebrzysta kula
 miesięczna co wisi nad nami bez ruchu
 jest gładka i lśniąca jak z białego laku
 już słyszę w szuwarach żabiego jęk chóru,
 o pani spójrz tutaj romantyczny nieład
 i powiedz tak powiedz czy czujesz czego brak
 naprawdę uroczo jest tutaj i ładnie
 o plecy się nasze ociera wzgórze garb
 nad tonią jak aero lątka się waży

samolot spóźniony lecz piękna bo żywa
 a zdala zdaleka z za gór
 słyszymy dzwoniący już róg
 nachylmy nad wodą zrumienione lica
 i patrzmy jak bledniem w gładzi srebrnej cali
 pogrążmy w niej cicho splomienione ręce
 i patrzmy jak kradnie jezioro nam cerę
 i góry i lasy radością nas darzą
 niczego już więcej niech pani nie żąda
 co jeszcze ach czarów jest tutaj tak błogo
 niech pani pomyśli że to właśnie gopło.

13. VII. 1925.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA · DOBACZEWSKA

* * *

A po szczerem polu bujny wichur lata,
 w wieczny pęd zaklęty od początku świata.

A na szczerem polu stoi krzyż przy drodze,
 poprzez czerwien maków czerniejący srodze.

A na czarnym krzyżu wisi Bożyc smutny,
 za nieswoje winy bezradnie pokutny.

Przylecieli z lasu leśni ptaszczkowie,
 posiadali Bogu na schylonej głowie.

„O Boże - Bożeńku, któż cię skazał na to:
 byś za cudze grzechy krwawą był zapłata?”

„O, Boże - Bożeńku, któż nagrzeszył tyle,
 byś tu stał wpatrzony w mijające chwile?”

„O, Boże - Bożeńku, za czyjeż to winy
 stoisz tak wmyślony w smutek bezprzyczyny?”

„O, moi ptaszekowie, z własnej dobrowoli
 stoję tak wsluchany w ból, co światy boli.

„Każdy świat maleńki płacze sam za siebie,
 ale ja za wszystkie w mej świętej potrzebie,

„A już mi od płaczu omdlały powieki,
 szedłbym zmyć je wodą do błękitnej rzeki.

„Szedłbym w bór sosnowy, wtulić twarz w paprocie,
 rozweselić serce w słoneczkowym złocie.

„O moi ptaszekowie, zbierzcie wszystkie siły,
 wyciągnijcie gwoździe, by mię nie więziły.

„Wyciągnijcie gwoździe z rąk i nóg od krzyża,
 niechże się i dla mnie jasny dzień przybliży.

„Gdy mię wiatr owieje, gdy mię radość skrzepi,
 bolejącym światom będzie także lepiej.”

JULIUSZ LEMAITRE

Zbudzone cienie.

(Na marginesie *Odysei*).

Za dalekimi morzami jest wyspa Kimmeryjczyków, w wieczyste mgły otulona. Wody nieruchome, łąki asfodelami zasiane, blade i nikłe wzgórza. Tam przebywają „głowy bezsilne“, dusze, cienie, postacie umarłych. Żyją tam umarli, niepewnie, żałośnie. (Nie można bowiem pojąć życia bezcielesnego, a niepodobna uwierzyć, by wszystko się kończyć mogło ze stosem i mogiłą). „Nerwy nie podtrzymują już ciała, ni kości... Gdy płomień stosu zniweczy nerwy, ciało i kości, dusza, która z pośród nich uleciała i zachowała kształt cielesny, unosi się w przestrzeni, jak sen“. Umarli, „obrazy tych, których już niema“, nie przestają wykonywać tego, co zwykli byli czynić za życia. Achilles wciąż miecz swój wznosi, Agamemnon piastuje berło, Minos wydaje wyroki, Fedra czy Leda—przyzywają kochanków, tłum niewolników służy swoim panom. Ale to już tylko są gości, zaledwie opromienione sennem i coraz niklejszem wspomnieniem dawnych uczuć i myśli.

*

Gdy Ulisses, chcąc zasięgnąć rady wieszczka—Tirezjasa, przybył na wyspę Kimmeryjczyków i wykopawszy dół, napętnił go krwią jałowicy, dusze umarłych zebrały się przy nim z cichym szelestem miecionych przez wiatr jesienny zeschniętych liści. Pragnęły napić się krwi i odzyskać przez to nieco życia dawnego i siły.

Ale bohater odsunął je mieczem i pić pozwolił tylko tym, z którymi chciał rozmawiać: matce swej Antyklei, Achillowi, Agamemnonowi, Fedrze, Arjadnie, Ledzie i pięknemu Antilochowi.

Ale gdy się przezorny Ulisses oddał, umarli, którzy pili czarną krew, zachowali jeszcze na przeciąg paru dni w kształcie swym mniej przezroczystym i podtzymanym przez coś w rodzaju nerwów, mięśni i kości, zdolność czucia, wzruszania się, pragnienia i wyrażania w słowach swoich myśli. Byli jarkby przez pół żywi, życiem kruchem i zanikającym powoli.

Najpierw wyraźniej przypomnieli sobie, co robili i jak cierpieli, gdy byli żywi. Pośród innych dusz, nie mogących wydać głosu, cieszyli się zapomnianą radością rozmowy. I pomimowoli, choć pamięć nasuwała im więcej wspomnień bólów, niż radości, jeli gorzko żałować życia i jedynem ich pragnieniem było zacząć je od nowa. I wszyscy zgodzili się na to, co powiedział Achilles Ulissowi: „Nie mów mi o śmierci. Wolałbym być parobkiem nędzarza na ziemi, niż tu królem tych, co już umarli“.

Zaczęli tedy żyć tak, jak każdemu kazała jego natura i o ile pozwalały na to przelotne siły, zaczerpnięte w czerwonej jamie.

*

W pierwszej radości odzyskanego żywota byli jedni dla drugich pełni życzliwości. „Jeśli dobra, które znaleźmy przed śmiercią, niewarte były, by o nie zabiegać, to wszystko, co zawiera miasto cieni, jeszcze bardziej, jest próżne i tem większem szaleństwem jest walczyć o nie“.

A jednak już drugiego dnia przysła przyjaźń między cieniem Achillo—i cieniem Agamemnona. Każdy z nich chciał panować nad bladym tłumem próżnych kształtów: jeden, ponieważ był niegdyś najwaleczniejszym z greków; drugi, ponieważ zwano go za życia „królem królów“.

Cienie wojowników, które nie piły krwi, przyglądały się temu sporowi. Lekkie szemrania, podobne do szeptu traw, wiatrem muśniętych, wyrażały kolejno ich niechęć, albo przychylność. Pod wpływem niejasnych wspomnień jedne stanęły po stronie Agamemnona, a inne po stronie Achilla, zależnie od tego, czy za życia oddane były Atrydzie, czy synowi Tetydy. I Agamemnon na czele swych przezroczywych rycerzy zajął pozycję nad bezbawnym jeziorem, gdy Achilles rozbijał widmowy obóz na wzgórzu, usypałym z popiołów.

Fedra zaś, w której napój Ulissa rozbudził miłość wyroczną, szukała pomiędzy cieniami cienia ponurego Hipolita. Znalazła go, zajętego wypuszczaniem strzał, które ginęły w morzu mgły. Zasyłała go płomiennymi słowy; i ponieważ nie mógł mówić, a ruchy jego były pełne wahania, myślała, że go nareszcie potrafiła przekonać i chciała go objąć rękami. Ale ramiona jej natrafiły na próżny obraz, którego nie mogły uchwycić. Zabrała się do tego rozważniej i tak, by obraz ten przynajmniej pozostał w jej ramionach. Ale nie sprawiało jej to żadnej przyjemności, a gdy próbowała choć trochę zacieśnić uścisk, widmo się natychmiast wymykało. I zaczynała na nowo, skarżąc się pocichutku.

Leda zaś, skłonna niegdyś do niezwykłych miostek, skorzystała z sił odzyskanych, by rozkochać się w wielkoludzie Orjonie. Olbrzymi cień myśliwca snuł się bez końca po polach asfodelowych, w pogoni za nieistniejącą zwierzyną. Leda czatowała na niego za krzakami, i gdy przechodził, usiłowała przyciągnąć jego uwagę westchnieniami i pieszczotliwymi słowami. Ale Orjon jej nie słyszał.

Ale i sódka Arjadna również poczuła, że się w niej odradza zdolność kochania. A że była rozsądniejsza, niż Fedra i Leda, wybrała Antilochosa, który wraz z nią wysączył trochę czerwonego płynu i był nieco bardziej rzeczywisty.

Posępna Prokryda też zwróciła uwagę na pięknego wojownika. Ale Antilochos przeniósł nad nią czułą Arjadnę; i oboje poszli brzegiem bladego Acherontu ku gajowi oliwnemu, którego liście zdawały się wyczynione ze starego, matowego srebra...

*

Treeciego dnia (jeśli wolno użyć tego słowa, jako miary czasu w kraju, w którym niema słońca), doszło do spotkania między wojskami Achilla i Agamemnona. Prawdę mówiąc, cienie wojowników nie wiele traciły, wymordowując się nawzajem. Wkrótce zmieszwały się i tworzyły tylko splot cieni, przesuujących się jedne przez drugie; tak, że wreszcie obie armje zajęły stanowiska przeciwników bez żadnego realnego wyniku. A wtedy z wielką odwagą jęły się

przygotowywać do przesunięcia się przez siebie raz jeszcze.

Ale pomiędzy obozami Achilles i Agamemnon walczyli, jak się zdawało, nieco namacalnie. Agamemnon zranił Achillesa w udo i różowe kropelki ukazały się na brzegu rany. Ale gdy w chwilę później Achilles zatopił ostrze miecza w piersi króla królów, z rany wypłynęły już tylko parę bezbarwnych kropli. Potem okrzyki dowódców zamiatły im na ustach, a uderzenia mieczów nie mogły wydobyć nawet wody z rozwiewających się ciał. Kształty ich przebijały się wzajemnie i wchodziły jeden w drugi bez najmniejszego oporu; i wkrótce już tylko dwa cienie walczyły z sobą pośród innych cieni.

W tej że chwili Fedra, uwieszono u cienia Hipolita była też tylko cieniem ściskającym cień.

I Leda, biegnąc za wielkoludem Orjonem wyczerpała w tym wysiłku swój skąpy zapas krwi; i nie wiedziała, że jest tylko cieniem i że goni za cieniem—łowcą cieni...

A pod oliwkami z matowego srebra w chwili, gdy Arjadna i Antilochos probowali, zbłądłymi już i zwiotczalemi wargami ostatniego bezcelowego pocałunku, zazdrośna Prokris, zakradłszy się za drzewa, wzniosła sztylet nad piersią rywalki. Antilochos rzu-

cił się, by zasłonić miłą i jego to cios dosięgnął. Prokris miała już krzyk nać: „O, bogowie wielcy! Więc jego zabiłam!“ Ale krzyk nie wyszedł z pomiędzy warg! Spostrzegła, że kochankowie stali się znowu pustymi obrazami i pomyślała: „Skoro tak, to wszystko jedno, on, czy ona“. Ale pomyślawszy tak, przestała myśleć i była już tylko cieniem, który chciał zabić cień w ramionach cienia...

*

Gdy się odbywały te wszystkie próżne i daremne sprawy, czcigodna matka Ulissesa, Antyklea, siedziała z głową, ukrytą w dloniach. Powtarzała słowa synowskie i usiłowała utrzymać w sobie i utwalić obrazy, które zbudził w jej umyśle: dom w Itace, wielki sad, kamieniste wzgórza, postać i odzież starożytnego męża, Laertes, odjazd Ulissesa na wojnę Trojańską i szlachetne oblicze swego drogiego syna. Ale w miarę, jak ten właśnie wysiłek wyczerpywał i wysuszał krew z jej wątłych żył, rozpierzchły się wspomnienia, które usiłowała zatrzymać. I czcigodna Antyklea też stała się cieniem, marzącym mgliście o wielu innych cieniach...

Znow zapanował dawny ład.

przekł. Haliny Zawadzkiej.

JANINA KIRTIKLISOWA

WL. ARCIMOWICZ.

Motyl.

Trzepią się jakieś rączęta
Chwieją się trawy, badyle,
To Maryś moja małeńka,
Goni w ogrodzie motyle.

W rękę gałązka wierzby—
Głos jej kaskadą rozbrzmiewa.
Śmieją się do mej dzieciny
Motyle, kwiaty i drzewa,

A słonko ciepłe promienie
Na lnianą główkę jej kładzie,
I dziwne jakieś znużenie
W cienistym rozsiewa sadzie.

A wtem się barwy zmieszały
W słonecznym blasku i pyle,
I teraz nie wiem gdzie Maryś,
A gdzie fruwać motyle.

HELENA OBIEZIERSKA.

W słońcu.

Dosyć tych marsów! Zaprzestań się gniewać
I troskę nosić na zsepionem czole...
Dziś wiosna! Czas się wszystkiego spodziewać!
Z bruków i murów uciekłszy na pole.

Już dosyć wadzić się z życiem i światem—
Bo już rowami bujne huczają strugi;

Głowę odurza pjanym aromatem
Ziemi głąb czarna, rozwarła przez plugi.

Jeden skręt rzeczny pośród złotych piasków,
Jeden skowrończy ton, jaskółcze wzloty,
Jeden dzień słońca roztańczonych blasków
Płaci za zimny nędze i tęsknoty.

Przestań potępiać wielkie sądy Boże,
Kłąć życia bezsens i losu bezprawia,
—Życie jest więcej warte, niż dać może,
I niż to wszystko, czego nam odmawia.

Na zgliszczu.

Porosły bujne łopiany,
Szczur się w kącie żarłoczy..
Resztki popiołu z pod ściany
Wiatr wściekle rzucił mi w oczy.

Czarna, jak rozpacz, ruina,
Cicha, jak grobu wnętrze,
W pamięć się z bólem wcina,
Wspomnienia budząc najświętsze.

Czas widzę dawno ubiegły;
Sny niepowrotne, nienowe,
Gniotą, jakgdyby cegły
Ruin, składane na głowę.

Wspominam sielskie zacisze,
Wspominam i ciszę duszy,—
I słyszę, z bólem słyszę,
Że życie w popiół się kruszy.

Czuję, że naksztalt maskary
Rozpacz ze zgliszczu się wylega,
I szerniałymi konary
Granic przyszłości mej sięga.

I pragnę, pragnę gorąco
W te ściany wrosnąć głazem,
Aż nowi ludzie roztrącają
I mnie z tą ruiną razem,

Bo czegożbym szedł po świetle,
Czegożbym szukał daremnie,
Wszak w ruin czarnym szkielecie,
Co moje, jest dziś beze mnie.

A tam, gdzie nowy świat rośnie,
Idąc żalobą brzemienno,
Będę w ich nowej wiosnie
Sam jeden sam i jesienny.

MICHAŁ K. PAWLIKOWSKI.

Godzina

Mąż twój grał w bridża. Zegar dzwonił drugą..
 On wyszedł twoim śladem na werendę
 I szepcząc w uszko „już nigdy nie będę“,
 Całował szyję, potem usta — — długo...
 A potem z oczu twych wypił łzę gorzką..
 Potem policzek pokrwawił o broszkę..
 Tyś krew tę starła chusteczki batystem..
 Rytmicznie—miętko pulsowały skronie..

— — — — —
 Gwiazda gdzieś spadła przez toń nieba czystą,
 Szlak fosforyczny znacząc w gwiazd zamieci.
 Mocno—jak w bajce—pachniały lewkonje..
 Mąż twój grał w bridża. Zegar dzwonił trzecią.

List od kogoś.

Dziś miałem list od kogoś, kto—trzeba przypadku—
 Spotkał cię wychodzącą razem z nim z cukierni.
 Ach, więc z nim... Wiem już wszystko:—że czeszesz się gładko,
 Że już ust nie malujesz i że chodzisz w czerni.

List rzuciłem do kosza. Lecz w nocy źle spałem
 I śniłem twoje oczy uśmiechnięte modrze..
 I zapach twego ciała... I słodko drętwiałem
 W półsennie wonnej wizji... z czołem na twem biodrze.

Zbudziłem się przeszyty samotności spleenem
 I raz jeszcze zasnąłem, by wyśnić nad ranem.
 Że masz—jak dawniej—grzywę pachnącą jaśminem,
 I usta—tak, jak dawniej—bardzo malowane.

Powrót.

„Hrabinie egzotycznej“

Miałem dziś lat czternaście. Uciekłem z algebry.
 Pani nie miała lekcji. Niosłem Pani książki.
 Oglądaliśmy razem w menażerji zebry
 I drzemiące tygrysy w aksamitne prążki.

Z uczuciem niezaznanej dotychczas oskomy
 Patrzałem w usta Pani skrzywione kapryśnie,
 W białe zębki—chrupiące słodkie buldegomy,
 Klejące się irysy i pijane wiśnie..

Po latach śnów połowu i wrażeń pogoni,
 Przez miażdżącego czasu zachłanne przepaści
 Powraca czar, jak refren zapomnianej woni..
 Chciało mi się dziś płakać.. Miałem lat czternaście..

KURJER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHODNICH

Rzekome ulgi taryfowe na P.K.P.

Od 1.VI.26 r. ministerstwo kolei wprowadza ulgi taryfowe na przewóz drobnych przesyłek całymi wagonami specjalnie z wyjątkowymi udogodnieniami ich przewozu. Straszają się one w tym, że grupowane przez organizację prywatną, pod firmą Centrala zbiorowych ładunków, przesyłki drobne do jednej i tej samej stacji przeznaczenia dla różnych odbiorców, będą wysyłane ze stacji na d. a. Centrala przez Centralę za oddzielnymi listami przewozowymi pod adresem każdego z poszczególnych odbiorców zbiorowo całymi wagonami, według planów ustalonych przez dyrekcję kolejową, w porozumieniu z centralą i t. w. wyznaczone dni i według uzgodnionych marszrut.

Za takie przewozy przy wydaniu przesyłek od poszczególnych odbiorców będzie pobierana opłata normalna za przesyłki drobne, a następnie po złożeniu przez centralę listów przewozowych lub ich wórników dyrekcja kolejowa będą zwracały centrali różnicę pomiędzy pobraną opłatą według normalnych klas taryfy dla drobnych, a opłatą według klas wagonowych. Różnica wypada znaczna, naprz. za przewóz tkanin i manufaktur w ilości 10-12 przesyłek drobnych o wadze ogólnej towaru 10028 klg. z Łodzi do Wilna wyniesie na wagonie: (1132 zł. 95 gr. - 612 zł. 70 gr.) = 520 zł. 25 gr. a przy wadze towaru 15000 klg. około 750 zł.

Oprócz tego grupowane przez centralę drobne przesyłki kolej będą przyjmować bezpłatnie na przechowanie krótkoterminowe do swych składów w celu ułatwienia gromadzenia towaru do wysłania pełnymi wagonami.

Zarządzenie to niewątpliwie posiadłoby poważne znaczenie w dziedzinie transportu kolejowego, gdyby nie nosiło wyjątkowych cech wyłączności monopolowej, udzielonej firmie prywatnej w trybie postanowienia taryfowego, jako prawa obowiązującego pod przykryciem obecności zasady niedopuszczalności na kolejach przywilejowania przez wprowadzenie do tegoż postanowienia wzmianki, że inne tego rodzaju przedsiębiorstwa w razie ich powstania mogą korzystać z ulgowego przewozu drobnych przesyłek, pod warunkiem podporządkowania się ustalonym dla centrali planom.

Oczywiste, że takie ujęcie wypada dobrą w założeniu sprawę przez podporządkowanie jej nie potrzebom gospodarczym kraju lecz interesom prywatnym; wprowadzona bowiem ulga taryfowa zgóry urzędowo narzuca pośrednika w postaci „Centrali”, która nieomieszka wykorzystać przywileju na swą wyłączność, zyskując poważne dochody za rachunek i ze stratą Skarbu Państwa, bez jakichkolwiek nakładów materialnych, a zatem i bez żadnego ryzyka.

Krajowy przemysł i handel oraz konsumenci z ulgi tej przy takich warunkach pożytku nie odnieśli. Również i koleje w wyniku osiągniętych straty. Motyw rzekomych korzyści od zmniejszenia się ilości wagonów w obiegu dla przewozu drobnych, przez wprowadzenie ulgi tej, jest prostym frazesem, szczególnie w obecnej dobie, kiedy dziesiątki tysięcy wagonów stoi w rezerwie, przeznaczony do obiegu tabor wagonowy nie jest wykorzystany z braku przewozów, a pociągi towarowe kursują przy niepełnym obciążeniu. Taka korzyść jest nikłą w porównaniu ze stratą pozabawienia kolei normalnych opłat za przewozy drobnych na rzecz Centrali, jak również dochodu za

przechowanie drobnych przesyłek Centrali w składach kolejowych, dla dozwolenia, ich ważenia i innych manipulacji, koleje nadal będą zmuszone utrzymywać także personel, jak i przy normalnych warunkach przewozu drobnych.

Godną uwagi jest okoliczność, że miarodajne czynniki Departamentu Taryfowego Min. Kol. nie powierzyły gromadzenia i wysyłania drobnych przesyłek całymi wagonami powołanym do takich operacji organom kolejowym, jakimi są stacje miejskie w Warszawie, Łodzi i Wilnie i t. d. w których to zwłaszcza ośrodkach zbiorów drobnych przesyłek do wysłania całymi wagonami może się dokonywać w dużych ilościach; pośrednictwo stacji miejskich bez porównania byłoby dogodniejsze i tańsze dla osób zainteresowanych, gdyż wówczas różnica taryfowa za przewóz wpływałaby do kieszeni nie osoby postronnej, lecz do odbiorcy towaru, co w pewnej mierze mogłoby wpłynąć na obniżenie cen różnych artykułów.

Natomiast i kolej osiągnęłyby pewne zyski za dostawę tych przesyłek do stacji kolejowych, komisowe za pośrednictwo stacji miejskiej, za roboty fizyczne i t. p.

S—ki.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— (o) **Opłaty inkasowe w Banku Polskim.** Bank Polski zaczął w ostatnich czasach pobierać od firm, wykupujących weksle zagraniczne, opłatę inkasową w wysokości 4 proc. sumy wekslowej niezależnie od normalnej opłaty inkasowej, pobieranej od posiadacza wekslu. Wobec tego, że pobieranie rzeczonych opłat nie jest zgodne z dotychczasową praktyką Banku Polskiego a także ze zwyczajami, przyjętymi w innych bankach, centrala związku kupców zwróciła się do Dyrekcji Banku Polskiego o stosowne wyjaśnienie.

— **Podrożeństwo węglakamiennego.** Jak wiadomo, Syndykat Węglowy z dn. 16 maja r.b. podniósł ceny na węgiel dąbrowski i śląski — o 10 proc.

Teraz, jak nas powiadamiają, nastąpiła nowa zmiana cen, a mianowicie: z dn. 20 bm. ceny na węgiel zostały ponownie podwyższone przeciętnie o 17 1/2 proc.

— (x) **Konferencja przedstawicieli życia gospodarczego z Wileńskiej.** Celem nawiązania bezpośredniego kontaktu pomiędzy instytutem badania stanu gospodarczego Ziemi Wschodnich w Warszawie z przedstawicielami życia gospodarczego ziemi Wileńskiej, zarząd wspomnianego instytutu zwołał w dniu dzisiejszym, w sali techników, przy ul. Wileńskiej 25, konferencję czynników zainteresowanych. Z ramienia tegoż instytutu przybyli w dniu dzisiejszym do Wilna wiceprezes tegoż instytutu prof. Gorzacki i p. J. Perzyński.

— (n) **Ceny w Wilnie z dnia 18 czerwca r. b.**

Ziemiopłody: żyto loco Wilno 31 — 32 zł. za 100 klg., owsias 40 — 42, jęczmień browarowy 40—42, na kaszę 34—35, otręby żytnie 20—21, pszenne 22—24, jęczmień 20, ziemiak 9—10. Tendencja dla żyta, jęczmienia i owsa stała.

Nasiona: lubin 22—24 (brak).
Mąka pszenna amerykańska 102 (w hurcie), 110 (w detalu) za 1 kg. krajowa 50 proc. 85—100, 60 proc. 70—75, 70 proc. 55—60 żytnia 50 proc. 57—58, 60 proc. 53—54, razowa 35—37, karioflana 80, gryczana 65, jęczmieńna 60.

Chleb 50 proc. 56—57, 60 proc. 53—54, razowy 36—37 gr. za 1 kg.
Kasza manna amerykańska 170 gr. za 1 kg. krajowa 120 — 130, gryczana cała 80, przedziarna 90—95, perłowa 80—95, pszenka 60, jęczmieńna 60—70, jaglana 70—80.
Mięso wołowe 200 — 220 gr. za 1 kg., cielęce 120—140, baranie 160—170, przowie 280—300, schab 300, boczek 280, *Tłuszcz:* słonina krajowa i gat. 3.80 —

4.00, il. gat. 350 — 360, smalec wieprzowy 4.20—4.50, sadło 400—420.
Nabiał: mleko 25—30 gr. za 1 litr, śmietana 180—170, twaróg 80—100 za 1 kg., masło niesolone 400 — 450, solone 380 — 420, deserowa 480—500.
Jaja: 120—140 za 1 dziesięć.
Warzywa: kartofle młode 70—80 gr. za 1 kg., cebula 180—200, miota 5—10 (pęczek), rzodkiewka 6—10 (pęczek), salata 5—10 (pęczek), marchew 80—100, młoda 20—25 (pęczek), brukiew 35—40, buraki 30—35, młode 10—15 (pęczek), ogórki młode 20—30 gr. za sztukę.
Jagody: poziomki 80—100 gr. za 1 litr, truskawki 180—220 za 1 kg., czereśnie 150—160.
Cukier: kryształ 127 (w hurcie), 136 (w detalu), kostka 160 (w hurcie), 175 (w detalu) gr. za 1 kg.
Ryby: liny żywe 350 za 1 kg., śnięte 300, szczupaki śnięte 250—280, okonie 250—270, karasie 240 — 250, karpie 230 — 250, leszcze 270—300, wąsacze 200—230, węgiel

KRONIKA

SOBOTA
19 Dnia
Gerw. i Prot.
Jutro
Marcel. i M.

Wsch. si. og. 2 m. 34
Zach. si. o g. 7 m. 31

KOŚCIELNA.

— **Pielgrzymka do Kalwarii.** W niedzielę 20 czerwca o godz. 7 min. 30 rano, z kościoła św. Jana wyruszy pielgrzymka do Kalwarii.

ŻALOBNA.

— **Pogrzeb śp. Prof. Dr. Józefa Bielńskiego,** profesora honorowego Uniwersytetu Warszawskiego i doktora honorowego. Uniwersytetu Stefana Batorego, odbędzie się w Wilnie w sobotę dnia 19 bm. O godzinie 11-ej eksportacja z dworca kolejowego do kościoła św. Jana, w którym o godz. 12 odprowadzone zostanie przez Dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego Ks. Prof. Dr. Ignacego Świrskiego nabożeństwo żałobne. Po nabożeństwie pożegnanie zwłok przez przedstawicieli Uniwersytetu Stefana Batorego na dziedzińcu uniwersyteckim im. Piotra Skargi, poczem pogrzeb na cmentarz Bernardyński.

URZĘDOWA.

— (w) **Walka z pornografią.** W związku z ukazaniem się w ostatnich czasach znaczniejszej ilości wydawnictw pornograficznych, odnoszących się do życia w naszym kraju, nadzór nad tego rodzaju wydawnictwami które w znaczniejszej ilości kolportowane są z Warszawy. Jednocześnie Komisariat Rządu na m. Warszawie skonfiskował w tych dniach szereg wydawnictw pornograficznych pochodzenia niemieckiego, przeznaczonych dla Kresów Wschodnich.

— (w) **Usuwanie drutów kolczastych pozostałych na pozycjach z r. 1920.** Druty kolczaste pozostałe na pozycjach z r. 1920 w obrębie m. Wilna, mogą być zdjęte przez właścicieli gruntów pod warunkiem jednakże, iż zostaną przechowane w celu poddania ich oględzin specjalnej komisji, która zajmie się zbadaniem ich ewentualnej zdolności dla celów wojskowych. O miejscu złożenia i przechowywania drutów należy powiadamiać Szefostwo Fortyfikacyjne Obszaru Warownego Wilno.

SAMORZĄDOWA

— (w) **Zaprzysiężenie soltysów gromad pow. Wileńsko-Trockiego.** W dniu 17 bm. odbyło się zaprzysiężenie soltysów wszystkich gromad m. Rudzkiej i Trockiej. Przysięgę odbierał starosta pow. Wileńsko-Trockiego p. Lucjan Witkowski w gorących słowach witając zebranych

rze 350—370, płocie 170—180, drobne 100—120.
Drob: kury 200—400 zł. za sztukę, kurczęta 120—150, kaczkę 350 600.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

18 czerwca 1926 r.

De wiz y i w a l u t y:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolar	10,—	10,02	9,98
Holan d ja	40,50	40,50	40,50
Lon d y n	48,75	48,87	48,63
Nowy-York	10,—	10,02	9,98
Paryż	28,55	28,32	28,18
Praga	29,68	29,75	29,61
Szwajcarya	194,—	194,49	193,51
Wiedeń	145,57,7	145,93	145,22
Włochy	36,12,5	36,22	36,03
Belgia	28,60	28,67	28,53
Stokholm	—	—	—

Pap i e r y w a r t o ś c i o w e

Pożyczka dolarowa 69,25 (w złotych 690,—)		
kolejowa 152,00		
5 pr. pożycz. konw. 32,—	31,90	33,50
pr. pożycz. konw. —	—	—
—proc. listy zast. ziemskie przedw.	21,25	23,50

solitysów, podnosząc znaczenie przysięgi i wyjaśniając jakie skutki i obowiązki ciążyą na zaprzysiężonych. Przy odbieraniu przysięgi obecny był naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa p. Włodzimierz Dworakowski.

— (x) **Zjazd wójtów i pisarzy gminnych.** W poniedziałek, dnia 21 b. m. w sejmiku pow. Wil.-Trockiego odbędzie się zjazd wójtów i pisarzy gminnych tegoż powiatu. Na zjeździe tym, któremu przewodniczyć będzie starosta p. Witkowski, prócz szeregu spraw drobnych, omawiane będą sprawy urzędów weterynaryjnych, oraz budowa na powiecie reżni, według najnowszych wymagań higieny. Poza tem poruszony będzie projekt zorganizowania oddziału „Czerwonego Krzyża”, jak i oddziałów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. W końcu nastąpi pouczenie uczestników zjazdu o stronie prawnej wykonywanych przez nich obowiązków.

— (x) **Lustracja nowowcielonych gmin do p. Wil.-Trockiego.** W związku z lustracją pow. Wil.-Trockiego i przejęciem dwóch przydzielonych z pow. Lidzkiego gmin (Koniawskiej i Orańskiej) starosta pow. Wil.-Trockiego p. Witkowski w towarzystwie starosty pow. Lidzkiego p. Zdanowicza odbył w dniu 17 bm. lustrację nowo przydzielonych gmin. Nadmienić należy, iż wobec przewidywania tych gmin do wyższej pomienionego powiatu spadają na barki tegoż nie tylko ciężary administracji, lecz i materialne, gdyż gminy te wykazują obecnie każdą około 10.000 zł. deficytu. W drodze powrotnej p. starosta udał się do Trok, gdzie zwiędził wszystkie urzędy, oraz miejscowe żeńskie seminarjum.

— (x) **Wścieklizna w pow. Wil.-Trockim.** W ostatnim czasie w pow. Wil.-Trockim daje się zauważyć coraz więcej wypadków szerszenia się wścieklizny wśród psów. W ubiegłą niedzielę w m. ku Porudomiu niepokąsanym zostało przez wściekłego psa kilku ludzi i dwa konie. Wobec powyższego p. Starosta wydał zarządzenie najenergiczniejszego przeciwdziałania szerszeniu się wścieklizny.

MIEJSKA.

— (n) **Posiedzenie miejskiej komisji prawnej.** W poniedziałek, dn. 21 czerwca, odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji prawnej za następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa potrącenia z poborów pracowników miejskich, dokonanych na mocy ustawy o środkach zapewnienia równowagi budżetowej; 2) sprawa ujednostajnienia sposobu obrachowania tenty dzierżawnej za działki ziemi miejskiej wieczysto czynszowe i wieczysto dzierżawne; 3) kwestja pierwszeństwa Kasy chorych przed Magistratem przy wyegzekwowaniu zaległych składek od płatników podatków komunalnych; 4) sprawa sposobu uzyskiwania należności z tytułu opłat za wodę i kanalizację; 5) sprawa wplatu do Banku Ziemskiego; 6) sprawa umowy z A. Malinowskim na wydzierżawienie placu do zakopywania padliny.

— (x) **Przeniesienie zakł. „Kropla mleka”.** Na ostatnim posiedzeniu magistratu m. Wilna powzięto uchwałę przeniesienia zakładu „Kropla mleka”, który się dotąd mieści w grozący ruiną domu miejskim, przy ul. Zawalnej Nr 5, do lokalu szkoły powszechnej „Świt”, przy ul. M. Pohlulanki. Zaczynają nalezy, iż wspomniany dom, przy ul. Zawalnej Nr 5 został w swoim czasie nabyty przez magistrat w projekcie zniesienia go dla rozszerzenia ulicy, w celu przeprowadzenia linii tramwajowej projektowanej już od dłuższego czasu przez magistrat.

— (x) **O zapomogę na kolonie letnie.** Zarząd schroniska dla sierot im. Zubowicza w Wilnie zwrócił się w tych dniach do Magistratu z prośbą o udzielenie mu pewnych subsydj na kolonie letnie dla biednych dzieci. Powyższej prośbie Magistrat nie może zadośćuczynić z powodu braku odpowiednich funduszy na wspomniane cele.

— (x) **Subsydja Magistratu dla domu noclegowego.** Konwent O.O. Bonifratrów w Wilnie, który ma pod

Przestroga!

Okazały się w handlu naśladownictwa lubianej namiastki kawy ziarnistej

ENRILO

w takich samych kostkach i ładując podobnych etykietach. Aby Pani otrzymała prawdziwą namiastkę kawy „Enriło”, prosimy przyjmować tylko te pakiety, na których uwidoczony jest znak fabryczny „młynek do kawy” i miano wyłącznych wytwórców

Henryka Francka Synowie S.A.

Skawina-Kraków.

swym zarządem nowo-zorganizowany niedziela 28—VI z Wilna i we wtorek dn. 29—VI z Oszmiany będą w biegu dodatkowe pociągi lokalne Nr.Nr. 431/432 z odesianiem z Wilna poc. Nr. 431 o g. 15 m. 10, z przyjazdem do Oszmiany o g. 16 m. 47 i z powrotem p. Nr. 432 z odesianiem z Oszmiany o g. 21 m. 00 i przyjazdem do Wilna o g. 23 m. 05.

POCZTOWA

— (o) **Udzielanie przez urzędy pocztowe informacji,** potrzebnych do wymiaru państwowego podatku przemysłowego. Generalna dyrekcja poczt i telegrafów wyjaśniła, że w myśl postanowień ustawy o pocście, telegrafii i telefonicznym zatrzymywaniu, przegladanie i otwieranie przesyłek pocztowych i udzielanie o nich wiadomości jest dopuszczalne w wypadkach prawem przewidzianych. Ponieważ postanowienia ustawy o państwowym podatku przemysłowym podpadają pod wypadki prawem przewidziane, przeto urzędy pocztowe winny udzielać państwowym organom skarbowym wszelkich wyjaśnień o przesyłkach pocztowych, pozwalając wglądu do dokumentów pocztowych i zezwalając na sporządzenie wyciągów z ksiąg pocztowych, potrzebnych do wymiaru państwowego podatku przemysłowego.

WOJSKOWA.

— (w) **Jak odzyskać utracone dokumenta wojskowe.** W związku z licznymi nieporozumieniami i pretensjami władze wojskowe przypominają, iż w razie utraty dokumentów wojskowych, należy podania o uzyskanie wórników tych dokumentów skierowywać do odpowiedniego P. K. U. załączając: a) 2 fotografie, jedna poświędzona przez gminę lub Magistrat, b) dowód 3-krotnego ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym o zgubie, c) zaświadczenie wójta lub Magistratu że prosiący mieszka w obrębie gminy (miasta), lub wyciąg z ksiąg meldunkowych poświadczony przez Komisariat Policji, d) kwit Kasy Skarbowej na 5 zł. za wórnik książeczki wojskowej, względnie 1 zł. za wórnik innego dokumentu (karta powołania, karta mobilizacyjna i t. p.).

Wykazujący się świadectwem obojstwa mogą być zwolnieni od opłat, tak samo jak od ogłaszania w Dzienniku Urzędowym i od należności stempowej.

AKADEMICKA.

— **Zarząd Stow. Mł. Akad.** „Odrodzenie” podaje do wiadomości członków Stowarzyszenia, że ostatnie w b. r. akadem., zebranie ogólne odbędzie się dn. 20 go czerwca r. b. o godz. 4-tej ppół. w lokalu własnym przy ul. S to Jańskiej Nr 12—2. Na porządku dziennym referaty kol. Janiny Naruckiej n. t. „Kobieta w życiu zarobkowym”, poczem dyskusja. Ponadto zostanie omówiona sprawa V Tygodnia Społecznego w Lublinie (kurs Lubelski), program którego został już nadesłany. Zarząd zwraca uwagę członków, że obecność ich jest konieczna, przyczem nie stawienie się na zebranie będzie wzięte pod uwagę w ostatecznym reasumowaniu wyników całorocznej pracy poszczególnych członków.

— **Pogrzeb d-ra Bielńskiego.** Wileński Komitet Akademicki wzywa młodzież do wzięcia udziału w pogrzebie zwłok honorowego profesora Uniwersytetu Wileńskiego dr. Józefa Bielńskiego. Spotkanie zwłok na dworcu dn. 19 bm. o godz. 11-ej rano; nabożeństwo żałobne w kościele św. Jana o godz. 12 w południe, poczem nastąpi eksportacja na cmentarz po-Bernardyński.

KOLEJOWA

— **Pociągi lokalne.** Dyrekcja Wileńska K. P. zawiadamia, że dla polepszenia komunikacji lokalnej w okresie letnim, z letniskami położonymi przy stacji—Kiena, Gudogaj, przyst. Kamionka i st. Oszmiana, poczynając od dnia 19—VI do dn. 29—VIII r. b. włącznie, w soboty z Wilna i niedziele z Oszmiany oraz w po-

dziedzinie polskiej kultury i to niezaprzeczalnie najistotniejszej oraz doniosłego znaczenia ogólnie państwowego.

Wilno potrzebuje tej polskiej, istotnej, kultury—jaknajwięcej. Nie trzeba tego nikomu tłumaczyć. Potrzeba tu, w Wilnie, pokazywać i pokazywać, że mamy dosyć polskich sił kulturalnych i to w najprzebieżniejszym gatunku. No, i n e c h n o przyjeździe do Wilna na występy z Warszawy lub z jakiegokolwiek innej w Państwie Polskim miejscowości polski aktor z trupą swoją, śpiewak, pjanista... Bęc, bęc! Magistrat nasz takim go obłoży podatkami, że impresario grubo straci, wyci z Wilna jak z procy i dziesiątemu będzie perswadował aby do Wilna nie jechał.

Nasza wileńska publiczność apatyczna i niezasobna; wszelka u nas impreza kulturalna idzie jak z kamienia, Wilno ma u impresariów, i wśród artystów najfatalniejszą reputację. Trzeba wszelkimi sposobami ciągnąć do Wilna kulturalne imprezy, ułatwiać im powodzenie na gruncie naszym... a magistrat przeciwnie z całą krótkowzrocznością i tępością jeszcze odstręcza od Wilna wszystkich którzy by tu u nas dać mogli popis kultury polskiej!

Ach—powiadają niektórzy—to jest bardzo chwalebny protekcjonizm wobec „sił miejscowych”. Niech Wilno zadowolni się własnymi „siłami miej-

scowemi”. Owszem! Ale nie sposób je skazywać Wilno na to, aby było jak tabaka w rogu... nie „nie widziawszy” i „nie słyszawszy”!

Jest i drugi argument. Ustawal Uchwalona przez radę miejską ustawa „przewiduje” np. zwalnianie od podatku teatru „wydatnie subsydjowanego ze skarbu państwa” a ściąganie podatków ile się da... z wszelkiej innej imprezy choćby najbardziej kulturalnej, choćby najbardziej potrzebnej dla miasta. Na to jest jedna odpowiedź. Ustawy, obowiązującej magistrat, nie zesał Pan Bóg z Synaju—Tak zupełnie jak i Konstytucja nie jest żadnym Objawieniem. Naród nadaje sobie sam prawa dla dobra własnego i szczęścia. Gdy—co nawet często się zdarza—uchwalone zostało prawo bądź wadliwe bądź zgola sensu nie mające, trzeba je albo skasować albo zmodyfikować. I basta.

Ze tak proste rzeczy zaczynają już torować sobie drogę po przez tradycyjne konwencjonalizmy mamy świeży przykład, który dał Boże aby odwieczył zateńską atmosferę formalistki i wiertulnych a nietykalnych nonsensów, wśród której się dusimy. P. minister spraw wewnętrznych Młodzianowski wystosował pod datą 15 go b. m. do warszawskiego magistratu pismo żądające aby zatarg miasta z przedsiębiorstwami kinoteat-

ralnemi był zlikwidowany w ciągu doby.

Odpowiadając zaś na uwagę magistratu, że odpowiedni statut podatkowy został przez ministerium zatwierdzony, p. minister podkreśla, że „wszelkie normy prawne, a więc i statut podatkowy nie powinny być nigdy traktowane jako niezruszalne i powinny ulegać zmianom, o ile wymagają tego będą względy życiowe”.

Oczywiście magistrat warszawski nieomieszkał krzyknąć, że argumenty i stanowisko p. ministra „godzą w podstawy prawne samorządu”, że straszny to cios dla budżetu miasta etc. Nie zmieni to faktu, że p. minister Młodzianowski trafił w samo sedno sprawy i że ma głowę i rękę nie od parady.

Magistrat warszawski napuścił się srodze i stanął do walki z p. ministrem.

Niechże, na litość Boską, pilnie nasz magistrat przygląda się — co z tego wszystkiego wyniknie. *Tua res agitur*, prześwietny nasz Magistracie! Twoja tam własność toczy się sprawa.

Bo chybaż p. minister Młodzianowski nie tylko w Warszawie ze chce zaprowadzić ład i porządek?

Cz. J.

SĄDOWA.

(w) Proces o majątek Ozór przed Wileńskim Sądem Apelacyjnym. Swego czasu głośnym echem wśród społeczeństwa wileńskiego odbijała się budząc zainteresowanie sprawa majątku Ozór będącego ongi własnością powstańca polskiego z r. 1863 Leopolda Walickiego. Niedawno sprawę tę rozpatrywano z powodzenia spadkobiercy Leopolda Walickiego p. Romana Żaby przeciwko obecnej właścicielce księżnie Wiazemskiej w grodzieńskim Sądzie Okręgowym. Sąd Grodzieński wyniósł wyrok majątek Ozór ks. Wiazemskiej przekazując Romanowi Żabie, na tej podstawie iż majątek ten został nieprawie skonfiskowany przez Rząd Rosyjski i oddany hrabiemu rosyjskiemu Lewasowowi i dopiero z czasem wskutek sukcesji przeszedł na własność księżnej Wiazemskiej.

Ostatnio sprawa znalazła się na wokandy Sądu Apelacyjnego Wileńskiego. Księżna Wiazemska wniosła skargę incydentalną na wyrok Sądu Okręgowego w Grodnie.

Na posiedzeniu Wileńskiego Sądu Apelacyjnego na skutek żądania pełnomocnika z ramienia ks. Wiazemskiej ogłoszono wyrok pozostawiając czasowo majątek Ozór na własność ks. Wiazemskiej, zamieszkałej obecnie w Paryżu, aż do czasu zasadniczego rozpatrzenia sprawy przez Sąd Apelacyjny.

Na podstawie powyższego eksmitowano z majątku Ozór p. Żabę, który korzystając z wyroku Sądu Grodzieńskiego tam osiadł. Ostatecznie rozstrzygnięcie sprawy nastąpi zapewne w początkach lipca r. b. Proces budzi szerokie zainteresowanie w kółkach miejsc. ziemiaństwa.

RÓŻNE.

— Kwesta „T-wo „Caritas“ organizując w dniu 20 bm. kwestę na schronisko dla biednych sierot polskich, zwraca się z gorącym apelem do ofiarności publiczności wileńskiej.

— (x) Doroczny zlot sokolstwa okręgu wileńskiego. W dniu 20 bm. odbędzie się w Wilnie doroczny zlot okręgowego związku „Sokół“, z udziałem gniazd prowincjonalnych, oraz delegatów wszystkich okręgów sąsiednich.

— (w) Nowe wydawnictwo białoruskie. W dniu wczorajszym ukazał się № 1 nowego wydawnictwa białoruskiego z datą 19 b. m. p. t. „Narodnaja Sprawa“ będącego przedłużeniem zlikwidowanej ze względów technicznych „Bielaruskaj Sprawy“ „Narodnaja Sprawa“ jest organem komunikującym odłamu Białorusinów wileńskich.

— Wystawa prac szkolnych. Państwowa szkoła przemysłowo-handlowo żeńska im. E. Dmochowskiej urządza dorocznym zwyczajem wystawę prac szkolnych w lokalu działu przemysłowego Botaniczna (Królewska) 4 (była szkoła tkacka A. Mohońskiego, obok ogrodu Bernardyńskiego, nad Wileńką).

W roku bieżącym wystawa ta przedstawia się nader interesująco, oprócz bowiem robót z zakresu krawieckiego, bielizniarstwa i haftu, znajdują się także wyroby włókiennicze.

Wystawa dostępna będzie dla publiczności dn. 20 czerwca w niedzielę od g. 1—6-jej, w dniach zaś 21, 22, 23 i 24 czerwca od g. 10—12 od 2—6-jej. Zwiedzanie bezpłatne.

TEATR I MUZYKA.

— Występy artystów Teatru Narodowego w Teatrze Polskim (sala „Lutnia“). Wczorajszym występem Teatru Narodowego z udziałem znakomitego artysty Józefa Węgrzyna, który odbył się przy wypełnionej widowni, odniósł nader zwycięski sukces artystyczny. Dziś i jutro ukazuje się po raz ostatni najnowsza komedia Z. Kaweciego „Ludzie tymczasowi“ w wykonaniu J. Węgrzyna, Pichor-Silwickiej, Ludwiłłówny, Węgrzewska, Wrackiego i in. Zainteresowanie się publiczności obficie. Początek o g. 9 w. Pozostałe bilety są do nabycia 11—1 i 3—9 w.

— Koncert M. Erdenko w ogrodzie po Bernardyńskim. Wielką ucztę artystyczną szykuje dziś dla Wilna ulubieniec publiczności fenomenalny skrzypek prof. M. Erdenko, który z udziałem Wil. Orkiestry Symfonicznej wykona koncert Czajkowskiego, oraz utwory skrzypcowe wybitniejszych kompozytorów współczesnych. Wobec spodziewanego zwiększonego napływu publiczności—kasy będą uruchomione od g. 6 wiecz. Ceny biletów: wejście—1 zł., miejsca rezerwowane—2 zł. i ulg.—50 gr. Początek o g. 8-jej w.

— „Halka“ w Teatrze Letnim. Celem popularyzacji nieśmiertelnego dzieła S. Moniuszki, Wil. Zespół operowy łącznie z Wil. Orkiestrą Symfoniczną, wystawia dwuaktową „Halkę“ jutro w niedzielę po cenach popularnych w gmachu Teatru Letniego w oryginalnej koncepcji scenicznej. Obsadę główną partii tworzą: W. Hendrychówna, J. Korak-Targowska, A. Ludwiłł, Nowicki, Malinowski, Witas i inni. Ceny miejsc od 50 gr. do 5 zł. Początek o g. 9-jej w.

— Popis publiczny uczn. Konserwatorium. W niedzielę, dn. 20 b. m. o g. 12 w poł. w sali „Lutnia“ odbędzie się doroczny popis publiczny uczniów i uczennic Konserwatorium Muz. w Wilnie z klas: fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, śpiewu solowego, orkiestrowej. Bilety w kasie „Lutnia“ od g. 11—1 i 3—9 wiecz.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— (x) Wściekły pies na ulicy. We czwartek, dnia 17 czerwca r. b. o godz. 10 wiecz, przeska Kola Polek w Wilnie p. Łokuciewska, powracając jak zwykle z restauracji Kola Polek w ogrodzie po Bernardyńskim, do domu napađniętą została przez wściekłego psa, który ją dotkliwie pokąsał. Z powodu odniesionych uszkodzeń ciała p. Łokuciewska zmuszoną była zwrócić się o pomoc lekarską, gdzie jej najchamniej dokonano szczyptenia przeciw wścieklinie.

— Samobójstwo. We wsi Nowa Huta gm. Piłskiej powieścił się Aleksander Wasilewski. Przyczyna samobójstwa nieporozumienie rodzinne.

— Potajemna gorzelnia. We wsi Czeremzyce pow. Wilejskiego wykryto potajemną gorzelnię. Sprawców Władysława Grabowskiego oraz Józefa Siemieniłowicza aresztowano.

— Wyrodną matką. Polioja aresztowała Marię Bruksztusówną (kolonia Antoksa gm. Lymniańskiej), która udułiła swego noworodka.

— Pożary lasów. Dn. 15 b. m. wskutek niewyjaśnionej przyczyny przyczynił się do pożaru w oddz. 33 lasu rządowego Nadleśnictwa Niemcewiczskiego. Pożar silnym przy pomocy żołnierzy 21 Baonu K. O. P. Ogień zniszczył 2 i pół ha lasu, a około wsi Czeleje pow. Dziśnieńskiego spaliło się 3 ha lasu.

— W odziałach 49 i 50 lasu państwowego leśnictwa wojstowskiego spaliło się 2 ha lasu.

— Straty naraził nie ustalono.

— Zuchwała kradzież. W nocy na 18 b. m. z mieszkania Hłady Bermanowej (W. Pohulanka 27 m. 6) przez balkon skradziono srebro stołowe oraz garderobę wartość 2000 zł.

— Kradzieże. Dn. 17 b. m. dokonano w Wilnie 10 kradzieży.

Druskieniki

Pensjonat Józefa Pietkiewiczowej ul. Jagiellońska 11.

Informacje Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 34. Tow. Murpol tel. 370.

SPORT.

— Lekkoatletyczne zawody młodzików. Dziś i jutro na boisku 6 p. p. leg. (Antokol) odbędzie się zawody lekkoatletyczne młodzików o mistrzostwa okręgu wileńskiego. Organizacja zawodów spoczywa w rękach Wil. O.Z.L.A. co daje rękojmię, że przygotowane one będą nalezycie. Program pierwszego dnia przewiduje: o 4 po poł. przedbiegi: 100, 400, 1500 mtr. i 110 mtr. z płotkami, pchnięcie kulą dowolną ręką i oburącz i skok o tyczce.

W drugim dniu: o godz. 9 rano międzybiegi 100 i 400 mtr. skok wzwyż, rzut dyskiem, a o 4 po poł. finały biegów na 100, 400, 5000 mtr., biegu z płotkami 110 mtr., rzut oszczepem dowolną ręką i oburącz i skok w dal.

— Turniej zapasniczy. Związek podoficerów rezerwy organizuje w niedzielę w ogrodzie Bernardyńskim pierwszy w tym sezonie turniej zapasniczy w walce francuskiej. Prócz tego demonstrowane będzie podnoszenie ciężarów i boks.

Jak widać z afiszów rozlepionych po mieście, uczestnicy turnieju (dzie sięć) są znanymi atletami, którzy tylko przez wrodzoną skromność nie dali się dotąd poznać światu.

Szwagier w poszukiwaniu zagubionej teściowej.

Tragicznie zakończony figiel szpitala miejskiego przy ul. Zawalnej.

Od dłuższego już czasu w szpitalu miejskim przy ul. Zawalnej znajdowała się ciężka chora na zapalenie nerek teściowa niejakiego A. Breckiego Guita Gordon. W tych dniach troskliwy szwagier zaszedł do szpitala celem poinformowania się o zdrowiu swej teściowej. Ku niepomnieniu jednak zdumieniu dowiedział się, iż chorą tegoż dnia rano wypisano ze szpitala i odesłano do domu. Doskonałe poinformowany o stanie zdrowia Guita Brecki oświadczył, iż najwzdorniej zaszedł tu błąd, gdyż teściowa jego jest beznadziejnie chora i jeszcze dwa dni temu stan jej zdrowia przedstawiał się rozpaczalnie. Przekonana o prawdziwości wywodów Breckiego służba szpitalna podługich poszukiwaniach w księgozbiorkach kancelaryjnych oświadczyła, iż rzeczywiście ze szpitala wypisano jakąś inną kobietę, lecz na skutek nieuwagi miast zdrowiej pacjentki wywieziono ze szpitala poważnie chorą Guitę Gordon.

Jednocześnie okazało się, iż chorą odesłano na ul. Szpitalną Nr 5. Brecki nie widząc innej wyjścia udał się do domu, gdzie ze srukuchą oczekiwał przybycia teściowej, lecz gozdnicy miały a karetką pogotowia nie przybyła.

Jak się okazało nieszożęśliwą ofiarę «nieuwagi» przywieziono do sąsiadującego z ulicą Szpitalną domu przy ul. Ruzela gdzie się rozgrywały niebawome sceny, gdyż chorą nie chcieli tam przyjąć. Trzeba tu tuż, iż właściciel mieszkania przy ul. Ruzela niejaki M. rzeczywiście miał teściową, która przebywała na kuracji w szpitalu miejskim, lecz jego teściowa była na jedno oko ślepa i nigdy nie miała cierpień nerkowych. Obsługa karetki sądząc iż p. M. chce w brzydki sposób pozbyć się swej teściowej nie brała na serio jego wywodów o ślepotę i gwałtem chłiała ulokować chorą w jego mieszkaniu. Dopiero interwencja w szpitalu położyła kres nieporozumieniu gdyż tam rzeczywiście stwierdzono obecność ślepej teściowej p. M. zaś ta do której n. e. chcieli się przyznać, była teściową Breckiego. Dopiero wieczorem nieszożęśliwą ofiarę przewieziono do właściwego mieszkania.

Niestety «nieuwaga» świadcząca o niezdrzonych stosunkach panujących w szpitalu przy ul. Zawalnej zakończyła się tragicznie, gdyż poważnie chora Gordon nie przetrżyła, mała tego rodzaju «figliów» i przed dwoma dniami zmarła.

Ofiary.

— Bezimiennie na rodzinę w nędzy złożoną z czterech osób zł. 5.

Kino-Teatr „Helios“ Madama Sans Gène Największa sensacja sezonu! Potężny dramat z tajemnic świata w 10 aktach — E. RINALDI

Miejski Kinematograf KULTURALNO OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

„Kamienne sere“ według opowieści W. Haufla w 8 aktach; oraz nad program „Amerykański Dziennik F-mowy Nr 34“ w 1 akcie

Godzienne Wiadomości Ekonomiczne Ajencji Wschodniej zawierające najwięcej i najobfitsze informacje i sprawozdania z giełd pieniężnych i akcyjnych całego świata...

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIEN ul. ZAWALNA 1 TELEFON 1-147

CUKIER kryształ na worki (100 kl.) zaś ze sklepu na Kalwaryjskiej Nr 2

Choroby przewodów moczowych, zóciowych i wątroby, dyspepsji, artretyzm, reumatyzm LECZY RADYKALNIE WODA ORYGINALNA VICHY-ÉTAT

Rakiety tenisowe oraz piłki i siatki tenisowe, oryg. angielskie otrzymane w wielkim wyborze po cenach najniższych i bezkonkurencyjnych w Domu Sportowym Ch. Dines

Wileńska Polska Orkiestra umietyczna trio, kwartet i t. p., duży repertuar nut nowych tańców. Cena bardzo niska. Ci, którzy korzystają na weselach i zabawach z harmonji i balażkami, mogą za tę samą cenę zaangażować naszą orkiestrę z najlepszymi muzykami i najlepszym repertuarem.

Pracownia luster S. Rejzenberg ul. Wielka 35 (na piętrze) Przerabia na nowe stare zepsute lustra, oraz przyjmuje zamówienia na nowe lustra, i szkła szlifowane do kresdnow. Wykonują także w oprawach międzanych.

Do WYNAJĘCIA MIESZKANIE składające się z 6 pokoi i kuchni z werandą, Całkowicie odnowione, może zastąpić letnisko. Filarecka 3, m. 1.

UCZEŃ 3 KLASY Tartak (z konwers. francuską) pragnie na rozbiórce sprzedać na wsi Łask, zgłosze- zgłoszenia na imię Jak. Jasińskiego Bydgoszcz Toruńska 7 m. 1.

Kondycjei poszukuje studentka. Może przegotować do matury. Specjalność: ła łna i francuski. Adres: Rzezcza 11 m. 5.

Studentka USB poszukuje kondycjei na wyjazd (tylko za utymzanie). Oferty pod Nr 1 do Adm. «Stowa».

Akuzerka W. Smałowska przyjmuje od godz. do 19. Mickiewicza 46. m. 6 WZP Nr 63.

B. Szyrwint Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne. Wielka 19 od g. 10—1 i od 4—7. W.Z.P. Nr 11, Wilno, dn. 22 XI 1924 r.

Do wynajęcia sklepy przy ul. Wileńskiej 10. Dowiedzieć się Mickiewicza 22 m. 36.

Zgub książ wojsk., wyd. przez P.K.U. — Wilno na im. Franciszka Makiewicza, zam. w gm. Holszańskiej, unieważnia się.

Zgubiona książ udz. Banku Chrz. Sp. na Antokolu Nr 44 na imię M. Kalina, unieważnia się.

Zgub. legitymację szkolną na im. Jana Mierzańca, ucznia IV kl. Gimn. m. 17. Przyjmuje od g. 9 rano do 7 w. zmalguz uprasza się o W.Z.P. Nr 3903 Wilno, zwrot do Dyrekcji tel. dn. 22-V-26 r.

„Halka“ na scenie Teatru Polskiego.

Pisząc o wykonaniu estradowym „Halki“ w jej formie pierwotnej, jako opery dwuaktowej („Stowo“ Nr. 133), wyraziłem szczerze życzenie widzenia jej w inscenizacji, zgodnej z tą koncepcją, nigdzie—o ile wiem—wcale nieznaną.

Przewidywania moje, wywnioskowane z wrażeń, po wykonaniu estradowym, zostały najzupełniej stwierdzone, a bardzo liczne zdania osób kompetentnych jaknajbardziej się łączyły z powziętym przeze mnie przekonaniem.

Tu się sprawdza znany pewnik, że pierwszy impuls twórczy—z dość rzadkimi wyjątkami—najwięcej zawiera siły żywotnej nowopowstałego dzieła. Wszelkie późniejsze zmiany—poza wykonaniem tylko czysto technicznym—najczęściej szkodzą całości i jedności pierwotnego namierzenia, bezpośrednio się wyłaniającego w umyśle twórczym.

Jak wiadomo, młody bardzo, bo zaledwie 21-letni Włodzimierz Wołski, opierając się częściowo na treści—podobno z prawdziwego zdarzenia—obrazu dramatycznego p. t. „Góralca“, zawartego w drugim tomie „Starych gawęd i obrazów“ Kazimierza Władysława Wójcickiego, w zterech dniach napisał libretto do pierwszego arcydzieła operowego w Polsce, biorąc tylko sam rdzeń akcji „Halki“ z utworu swego poprzednika. Późność waktu i zwartość następujących po sobie konfliktów nie słabnie ani na chwilę, utrzymując w ciągłym napięciu tężyznę wyrazu dramatycznego. Jest to dzieło spontaniczne poczęte i wykonane jakby jednym rzutem i szczerze interesujące

prawdziwą jednolitością zamiaru i umyślnością. Jest to istotny dramat i utwór teatralny z uwzględnieniem znakomitem praw sceny i psychologii widza.

Łatwo sobie wyobrazić, że libretto takie mogło wzbudzić zapał twórcy w kompozytorze, to też dwudziestoletniemu Moniuszko, mając tak wdzięczny temat, wyposażył „Halkę“ w najpiękniejsze pomysły, niewyczerpanej swej inwencji genialnej, jakby laską czarodziejki wywołanej z tajemniczego źródła niegłębionego natchnienia, najzupełniej samorodnego i rdzennie polskiego. Nie znaleźć w muzyce „Halki“ żadnych wyraźnych reminiscencji z włoskich, ani z niemieckich oper współczesnych epoki jej powstania. Indywidualność i przynależność plemienia Moniuszki dobitnie się w niej zaznacza.

Ze taka praca, wymuszona okolicznościami, nie mogła nie obciążać lotu fantazji twórczej—łatwo zrozumieć i—poza momentami, w których genjusz Moniuszki przemówił z całą siłą, jak np. w arjach: „Gdyby rannem słonkiem“ i „Szumą jodły“—niewątpliwie to właśnie jest powodem, że późniejsze uzupełnienia partytury „Halki“ nie mają tej bezpośredniości natchnienia pierwotnego i utraciły, częściowo, swą siłę wyrazu z powodu całkowitej zmiany poglądów na zadania i cele muzyki dramatycznej w czasach obecnych.

To wszystko, co zawiera „Halka“ z wartości istotnie niespożytych, zgromadzone widzimy w jej koncepcji pierwotnej. Późniejsze dopiętnienia rozszerzyły jej zarisy formalne, wystopujące—chwilami—poza granice, zakreślone przez treść dramatu, niezupelnie wolne od zarzutu niekierownego wstrzymywania toku akcji. Wobec publiczności obecnej, całkiem

obojętnej, nie odczuwającej właściwego nam pierzmu względem Moniuszki, czteroktowa „Halka“ nie ma warunków do zajęcia stałego miejsca w repertuarze, jako dzieło z przeszłego już bezpowrotnie okresu historycznego, natomiast nie wątpię, że „Halka“ dwuaktowa, jaką myślimy tutaj widzieć, z dodaniem jeszcze tańców w chwilach odpowiednich, siłą wyrazu dramatycznego treści i przepelnia muzyką zdolalaby jeszcze i terazniejszą publiczność międzynarodową zachwycić i stać się—może—zwyczajną współzawodniczką oper werystycznych, cieszących się popularnością wszechświatową.

Nie wiem od kogo wyszła pierwsza myśl tak szczęśliwa—wygrzebania z archiwów teatralnych „Halki“ dwuaktowej. Jesteż w zime mówił mi dyr. Osterwa o zamiarze wykonania jej w „Reducie“, lecz następnie już nic więcej o tem nie słyszałem.

Niemal o tego—zapewne—przyczyniło przebywanie stałe w Wilnie, zdala od wielkich srodowisk muzycznych, gdzie łatwo mógłby Moniuszko, stykając się często z utworami obcymi, podpaść pod wpływ nawet mimowolny i bezwiedny innych wielkich muzyków. Jak krynica podziemna o silnym prądzie, lgałtownie się rwała na zewnątrz, przesączającą się przez pokrywającą ją warstwę ziemi, potrzebuje tylko usunięcia tej przeszkody, aby wytrysnęła całą siłą, podobnie też i źródło twórczości Moniuszki, pod wpływem zachycającego swą dramatyczną inspiracją libretta, wystąpiło odrazu w całej pełni i zajaśniało przedziwnym blaskiem jak wielobarwna tęcza.

W czasie, kiedy w repertuarze oper całego świata panowały wszechwładnie opery wielkie o treści legendowej lub historycznej, z muzyką często luźną związaną z tekstem, dającą głównie sposobność do popisu śpiewaczego, kiedy późniejsze reformy muzyki dramatycznej, dokonane przez Wagnera, były dopiero w okresie tworzenia się, powstanie „Halki“, w jej koncepcji pierwotnej samozutnie bez żadnej podniety zewnętrznej, nie może nie wzbudzać zdumienia, jako manifestacja niejako w powietrzu unoszącej się idel, znajdującej w odpowiednich osobnikach, jak w medjach, działających podświadomie, i swe ko-nieczne zrealizowanie. Już samo libretto wyróżniło się swą treścią najzupełniej życiową o czysto ludzkim podkładzie dramatycznym, dając silną podstawę do spotegowanego wyrazu muzycznego. Na pół wieku prawie przed rzekomymi twórcami „werymu“ w operze (Mascagni, Leoncavallo, Puccini i in.), mamy w „Halcie“ operę w zasadzie werystyczną, a w jej formie dwuaktowej urzeczywistnienie idei prawdziwego dramatu muzycznego.

Wielkiemu Moniuszko dość łatwo namożem często luźną związaną z tekstem, dającą głównie sposobność do popisu śpiewaczego, kiedy późniejsze reformy muzyki dramatycznej, dokonane przez Wagnera, były dopiero w okresie tworzenia się, powstanie „Halki“, w jej koncepcji pierwotnej samozutnie bez żadnej podniety zewnętrznej, nie może nie wzbudzać zdumienia, jako manifestacja niejako w powietrzu unoszącej się idel, znajdującej w odpowiednich osobnikach, jak w medjach, działających podświadomie, i swe konieczne zrealizowanie. Już samo libretto wyróżniło się swą treścią najzupełniej życiową o czysto ludzkim podkładzie dramatycznym, dając silną podstawę do spotegowanego wyrazu muzycznego. Na pół wieku prawie przed rzekomymi twórcami „werymu“ w operze (Mascagni, Leoncavallo, Puccini i in.), mamy w „Halcie“ operę w zasadzie werystyczną, a w jej formie dwuaktowej urzeczywistnienie idei prawdziwego dramatu muzycznego.

Zestawiając „Halkę“ dwuaktową z powszechnie znaną czteroktową, bez wahania oddaje palmę zwycięstwa koncepcji pierwotnej—dwuaktowej. Jest w niej tężyzna i jednolitość, wypływająca z prawdziwego natchnienia nigdzie nie słabnącego. Ma się rzadkie wrażenie, że libretto i muzyka tak ściśle mają łączność wspólną, jakby napisane od początku do końca bez żadnej przerwy—podobnie, jak posąg z jednego odlewu szpizowego.

Nie z potrzeby wewnętrznej, jakby bezwiednego impulsu twórczego, musiał—zapewne—przystąpić Moniuszko wraz z librecistą Wołskim do przeróbki i dopełnienia, w celu rozszerzenia swego arcydzieła do formy czteroktowej. Będąc do przesydy skromnym, mało ufym w siłę swego talentu,

ulegał Moniuszko dość łatwo namożem często luźną związaną z tekstem, dającą głównie sposobność do popisu śpiewaczego, kiedy późniejsze reformy muzyki dramatycznej, dokonane przez Wagnera, były dopiero w okresie tworzenia się, powstanie „Halki“, w jej koncepcji pierwotnej samozutnie bez żadnej podniety zewnętrznej, nie może nie wzbudzać zdumienia, jako manifestacja niejako w powietrzu unoszącej się idel, znajdującej w odpowiednich osobnikach, jak w medjach, działających podświadomie, i swe konieczne zrealizowanie. Już samo libretto wyróżniło się swą treścią najzupełniej życiową o czysto ludzkim podkładzie dramatycznym, dając silną podstawę do spotegowanego wyrazu muzycznego. Na pół wieku prawie przed rzekomymi twórcami „werymu“ w operze (Mascagni, Leoncavallo, Puccini i in.), mamy w „Halcie“ operę w zasadzie werystyczną, a w jej formie dwuaktowej urzeczywistnienie idei prawdziwego dramatu muzycznego.

Może to będzie data epokowa, od której się rozpocznie nowy okres w życiu „Halki“, gotujący należenie jej miejsce w repertuarze całego świata cywilizowanego?..

Jak już wykonanie estradowe wykazało, nie szcędzono starań i zachodu w przygotowaniu części muzycznej. Tym razem przybyła jeszcze trudność inscenizacji w warunkach nader ciężkich, z czem się doświadczone ręką reżyserską prof. Ludwiga—na ogół—pomyślnie załatwiła, gdy się wzięnie pod uwagę najzupełniejszy brak, obycia się ze sceną niektórych solistów i większej części chóru. Dzielnie współpracował kapm. Stefan Śledziński, trzymając o ile się dało z uczestnikami tak jeszcze mało doświadczonymi—

wszystko w karchach i wykazując bardzo cenne przymioty dyrygenta

muzykalnego i obdarzonego temperamentem. Znajac terażniejsze warunki materialne, trzeba przyjmować po-blażliwie wszelkie braki dekoracyjne. Wszakże niepodobna sobie wytlumaczyć związku jakiego bądź między polskim dworem szlacheckim i dzwiazną plachtą, zasmarowana jakimś futurystycznym „esami-floresami“, mającymi—zapewne—przedstawić obłoki i niebo.

Partię tytułową zarówno śpiewacko jak i aktorsko odtworzą W. Hendrychówna prawdziwie mistrzowsko. Prof. A. Ludwiga doświadczenie artystyczne pozwoliło mu wykonać partię Janusza z powodzeniem.

W partii Zofji, jak zwykle, bardzo dobrą była Janina Korsak-Targowska, wszakże chwilami dawało się odczuwać pewne zmęczenie głosu. Stanisław Nowicki sprawił niespodziankę swym sympatycznym głosem tenorowym i muzykalnością w partii Jontka. Pod kierunkiem właściwym, mógłby—gdzie się—wyjść na pozytywne śpiewacka partji lirycznych, bo i udziałem scenicznym wykazał, pomimo zbyt jednostajnego ruchu rąk. Feliks Malinowski nie posiada dość silnego głosu, jakkolwiek przyjemnie brzmiącego, do owdładnienia partji Cześnika, Wincenty Witas, jako marszałek był jak dawniej—zupełnie dobry.

Reasumując wszystko, trzeba z uznaniem przyjąć—mimo pewnych niedociągnięć—pomyślnie wyniki starannego wystawienia „Halki“ i życzyć jej powtórzenia, aby wszyscy mogli się zapoznać z tem arcydziełem, w formie dotąd nikomu z żyjących nieznaną.

Michał Józefowicz.